PRZYJACIEL SZKOŁY

Nr. 4 20 LUTEGO 1929 ROK VIII

KULTURA PRACY — A PORADNIE ZAWODOWE.

Jednem z głównych zadań wychowania jest nauczyć pracować, gdyż tylko praca świadoma, planowa, celowa jest wyrazem wyższej duchowej wartości człowieka.

Jakiż może być inny stosunek człowieka do świata i ludzi — jeżeli nie stosunek pracownika i twórcy?

Dla wszelkiej teorji wychowania nauczanie pracy jest główną osią.

Starożytność nie ceniła pracy, szczególnie fizycznej, oddawała ją niewolnikom, pozostawiając dla wolnych tylko wysiłek rozmyślania i — wojnę. Pogląd ten zmienia się powoli z biegiem stuleci, a jednocześnie formuje się pojęcie o ludzkiej równości. Niema i nie może być materjalnej równości między ludźmi. Nie rodzimy się przecież równi pod względem budowy ciała i duchowych kwalifikacyj; równość zaczyna się tam, gdzie każdy pracuje według sił swych i możności. Jest to równość funkcjonalna, równość wobec zadań zbiorowego życia i życia wogóle. Praca, przez nas wykonywana, nie jest jednakowa ze względu na swą komplikację, lecz praca nasza jest w równym stopniu pożyteczna, jeżeli każdy pracuje zgodnie z siłami swojemi i uzdolnieniami.

Stąd rodzi się wielki problem społeczny, by dać każdemu właściwe miejsce. Problemu tego nie można rozstrzygnąć bez objektywnych metod nauki i bez organizacji właściwej wychowaniu. Przyjrzyjmy się pokolei każdemu z powyższych dwóch momentów oddzielnie.

Właściwa ocena postępów i uzdolnień dzieci jest rzeczą niezbędną dla pedagoga. Dotychczasowe zgoła nieraz subjektywne metody oceny nie mogą być miarodajne. Z tego powodu już w pierwszych niemal latach rozwoju psychologji doświadczalnej wychowawczej powstało zagadnienie, dotyczące objektywnej metody tej oceny.

Dziś sprawa ta znalazła pierwsze swe rozwiązanie zarówno w t. zw. testach Bineta i Simona, jak w szeregu innych podobnego rodzaju prób. Wykonano tysiące doświadczeń, na których tle metoda oceny inteligencji coraz bardziej się rozwija i można mieć pewność, że nietylko udoskonalenie jej jest rzeczą bliską, lecz rozpowszechnienie po wszystkich szkołach stanie się czemś zwykłem, niezbędnem.

Ameryka kroczy w tej dziedzinie w pierwszym szeregu. Obok prób, dotyczących stopnia rozwoju dziecka przy segregacji materjału dziecięcego, występuje nowy kierunek objektywnego badania postępów uczniów według ich kwalifikacyj. Dość dobrze umiemy już dzisiaj rozpoznać dzieci t. zw. niedorozwinięte, podnormalne i t. zw. nadnormalne, wyjątkowo zdolne. Zarówno dla jednych jak i dla drugich założono specjalne szkoły, a szereg psychologów-specjalistów zajmuje się sprawą udoskonalenia metod rozpoznawania dzieci. Fakt to wielce znamienny dla współczesnego wychowania. Ale nie chodzi tylko o badanie uzdolnień wogóle. Dla życia społecznego ma duże znaczenie określenie specjalnych uzdolnień danej jednostki, pozwalające na wskazanie jej odpowiedniego zawodu, odpowiedniej pracy.

Badaniem człowieka, umieszczaniem go na różnych placówkach pracy zajmuje się poradnictwo zawodowe. Rozwija się ono coraz bardziej na Zachodzie, zwłaszcza w krajach uprzemysłowionych. We Francji utworzone zostały we wszystkich niemal większych centrach kulturalnych biura porady, dotyczącej wyboru zawodu.

Biura te nietylko udzielają wskazówek i pomocy szkołom, lecz zwracają się do rodziców, których dzieci kończą naukę szkolną, z propozycją zasięgnięcia porady (która jakkolwiek jest fachowa i bezstronna, nie jest dla rodziców obowiązująca). „Czy państwo zdajecie sobie sprawę z fizycznych i psychicznych właściwości waszego dziecka? Napewno niedokładnie; wszak to nie jest możliwe nawet dla najbardziej starannych rodziców“, mówi jeden ustęp listu, wysłanego do rodziców przez biuro porady w Lyonie.

To samo widzimy w Niemczech, gdzie zagadnieniami poradnictwa zawodowego zajmuje się specjalne czasopismo „Praktische Psychologie“, a znany psycholog W. Stern, kieruje w Hamburgu

pracą laboratoryjną, dotyczącą zagadnienia t. zw. „Berufsberatung", oraz badaniem potrzebnych do różnych zawodów właściwości i uzdolnień. Podobne biura i instytucje utworzono także w Szwajcarji (w Genewie Instytut Pedagogiczny pod kierunkiem E. Claparède'a i Bovet'a), w Hiszpanji, w Czechosłowacji i Belgji.

Z tych krótkich danych łatwo się przekonamy, że świat cywilizowany coraz poważniej zaczyna myśleć o przygotowaniu młodzieży do realnej pracy, o rozumnym dla niej wyborze zawodu. Ma to przecież znaczenie nietylko dla społeczeństwa, które otrzyma najbardziej odpowiednich ludzi na danych placówkach, lecz dla samych pracowników, bo będą to przecież ludzie zadowoleni, umiejący pracować radośniej, szczęśliwiej, lepiej.

Rozumne naukowe poznanie warunków pracy wywyższa pracę, czyni ją sensem i wartością życia. Poznając dokładnie swoich uczniów i udzielając im na drogę życia mądrych wskazówek, szkoła i wychowanie zaczynają spełniać właściwą swą rolę.

„Właściwi ludzie na właściwem miejscu!" Realizację tego hasła musi podjąć także i szkoła.

Budzić należy przeświadczenie, że każda praca jest pracą dla społeczności, dla narodu, a nietylko dla siebie, że spełniamy obowiązek obywatelski, jeśli czujemy odpowiedzialność przed narodem za wydajność swej pracy.

Wiadomo, że najbardziej kocha się to, w co się włożyło dużo pracy, kocha się swoje wyniki twórcze. Na Polskę narzeka się dużo, ale narzekają najgłośniej przedewszystkiem ci, co dla niej nic nie zrobili.

Teraz kilka danych o sprawie poradnictwa zawodowego w Polsce. Najpierwszą tego rodzaju placówką była poradnia w Warszawie, która powstała podczas wojny w r. 1915 przy Patronacie nad polską „Młodzieżą Rzemieślniczą i Przemysłową". W r. 1917 wstąpił do wydziału porad dla młodzieży inż. W. Hauszyld, który odrazu skierował biuro porad na właściwe tory, opierając je na naukowych badaniach młodzieży, zgłaszającej się po poradę. Pierwsze badania uwzględniały jednak tylko zamiłowania i żądania zgłaszających się. Ale okazało się, że nie można polegać na samem zamiłowaniu kandydatów. Jest ono nieraz przypadkowe, dorywcze, bez głębszego podkładu, tak np. w czasie wojny cała ówczesna młodzież warszawska miała „powołanie" do

piekarstwa i do zawodów związanych z artykułami spożywczemi. Był to okres głodu, stąd więc pochodził ów pęd do tych zawodów. Oczywiście, że takie „powołanie" okazało się bardzo nietrwałe, ponieważ po kilku tygodniach młodzież powracała do Patronatu, prosząc o umieszczenie jej na innych placówkach. Odtąd więc orzeczenia o wyborze zawodu opierano nietylko na żądaniach zgłaszających się kandydatów, lecz prócz tego przeprowadzono cały szereg prób.

Po roku 1917 poradnia zawodowa rozwija się w wzmożonem tempie, ze skromnego poprzednio lokalu przenosi się do pięknie urządzonego przy ul. Mokotowskiej, i poradnia staje na poziomie europejskim. Dzięki niezmordowanym wysiłkom inż. Hauszylda obok poradni urządzona zostaje także pracownia psychotechniczna.

Do klienteli należą przedewszystkiem dzieci ulicy, nie mające należytej opieki ze strony rodziców. Młodzieży tej trzeba wykazać w pierwszym rzędzie konieczność dalszego kształcenia się dla zdobycia sobie fachu i przyszłości. Następnie dopiero bada się właściwości indywidualne młodego kandydata. Dalsza praca polega na tem, by młodzież umieścić w odpowiednim zawodzie.

Dzisiaj cały szereg fabryk i mniejszych przedsiębiorstw korzysta z usług poradni i pracowni psychotechnicznej. Liczne firmy przyjmują swoich terminatorów dopiero po zbadaniu ich przez pracownię psychotechniczną. Praktyka wykazała, że z chwilą zastosowania badań psychotechnicznych, ogólny poziom przyjmowanej młodzieży znacznie się podniósł i naogół młodzież ta ujawnia zamiłowanie do wykonywanej pracy, coby dowodziło, że właściwy człowiek znalazł się na właściwem miejscu.

Poznań. Stefan Wierzbanowski.

Człowiek nie jest stworzony na łzy i uśmiechy,
Ale dla dobra bliźnich swoich, ludzi.
Chociaż cię w twardej Bóg doświadcza próbie,
Zapomnij o swym proszku, zważ na ogrom świata;
Ta myśl wielka pomniejsze zapały ostudzi.
Sługa boży pracuje do późnego lata,
Gnuśnik tylko zawczasu zamyka się w grobie,
Nim go Pan trąbą straszliwą obudzi.

Mickiewicz. Dziady, część IV.

WZBUDZANIE I KSZTAŁCENIE UCZUĆ RELIGIJNYCH W SZKOLE.

Uczucia odgrywają w życiu ludzkiem ważną rolę, one przecież mają duży wpływ na życie fizyczne i duchowe. Gdy jesteśmy zadowoleni, pracujemy umysłowo łatwiej, raźniej i skuteczniej, pamięć nasza jest żywsza. Gdy nas smutek przygniata, tracimy energję czynu, zapominamy łatwo, wydajemy często sądy fałszywe, wnioskujemy mylnie. Uczucia pobudzają fantazję do czynności i wpływają na wolę naszą i na działanie.

Ze wszystkich zaś uczuć najważniejsze są uczucia religijne. Te powstają z wiary o istnieniu Boga i o świecie nadzmysłowym: objawiają się bojaźnią Bożą, pobożnością i nieograniczoną ufnością w Opatrzność Boską.

Człowiek z natury jest istotą religijną; to widzimy u pogan, którzy nie znając prawdziwego Boga, tworzą sobie w najrozmaitszy sposób bóstwa, by im cześć boską oddać.

Dlatego uczuć religijnych nie można człowiekowi wpajać, lecz je tylko w nim zbudzić i je kształcić. To jest pierwsze i najważniejsze zadanie każdego wychowawcy.

Uczucia religijne okazują się już w zaraniu życia dziecka; dlatego nie trzeba zwlekać z ich kształceniem, lecz na podstawie kiełkującej w duszy dziecka religijności dalej budować.

Błędne jest mniemanie francuskiego pedagoga Rousseau'a, który kazał zaczekać z wychowaniem religijnem do czasu, aż dziecko do rozumu dojdzie, aby potem samo mogło zadecydować, do którego wyznania wiary chce należeć.

Jak roślinom potrzebne jest nietylko światło słoneczne lecz i jego ciepło, tak i wpajanie religji jest nietylko nauczaniem prawd, ale także oddziaływaniem na serce: co ze serca przychodzi, do serca wnika. Dlatego wychowawca być musi nawskroś religijny: słowa poruszają, przykłady porywają.

Jak mógłby nauczyciel o przymiotach modlitwy mówić, gdy sam odmawia pacierz szkolny z roztargnieniem? Z równie małym pożytkiem zagrzewałby nauczyciel dzieci do uczęszczania na nabożeństwa, jeżeliby sam sobie lekceważył trzecie przykazanie Boskie.

Nietylko w szkole i w kościele, ale i publicznie mamy się okazać dobrymi katolikami. Nie chcąc uczuć religijnych u dzieci obrazić, trzeba wszystkiego unikać, coby praktyki religijne sprofanować mogło, np. klęczenie w kącie jako karę za jakieś przewinienie. Również nigdy nie powinien wychowawca lekceważąco wspominać jakiejś sprawy lub ceremonji, która ma łączność z religją, albo nawet z niej żartować. Tak samo należy szanować przekonania innowierców, pomnąc na słowa: Co tobie nie miło, drugiemu nie czyń. Kościół nasz potępia tylko herezję, ale nie błądzących.

Kształcenie uczuć religijnych w szkole przypada w pierwszej mierze nauce religji. Co w domu rodzicielskim urywkowo, bezplanowo w serce dziecka wpajano, to ma i musi nauka religji w szkole uporządkować, wyrównać, uzupełnić. Zadaniem nauki religji jest nietylko przyswoić uczniowi wiadomości, ale przedewszystkiem wpłynąć dodatnio na wólę i serce jego. By to osiągnąć, trzeba kształcić wszystkie zdolności duszy harmonijnie, gdyż wiara jest martwa, jeśli nie opiera się na dobrej woli. Pismo św. mówi: „Wiara bez uczynków martwa jest". Wiara zaś bez uczucia byłaby zimna. Wychowawca objaśnia prawdy wiary na przykładach krótko i zwięźle, długie moralizowanie osłabia wrażenie.

Programy przepisują w religji, by w wyższym oddziale na ostatniej godzinie religji, a więc w sobotę, nauczyciel odczytał ewangelję następnej niedzieli. Gorliwy nauczyciel nietylko przeczyta ją, lecz objaśni przytem, jakie nauki ona zawiera. Tak wskaże np. czytając ewangelję na 4 niedziele po Wielkanocy, na pytanie „Dokąd idziesz?" na to, ze podobnie jak na drogach rozstajnych drogowskazy wskazują odpowiednią drogę, mamy i na drodze zbawienia również drogowskazy, a temi są krzyże przy drodze, na kościele, w szkole. Każdy więc krzyż woła na nas: Człowiecze, dokąd idziesz, czy jesteś na drodze, która do nieba prowadzi?

Przez takie wskazówki nauczą się dzieci więcej szanować figury Bożej Męki, będą je nabożnie pozdrawiały, a latem kwiatami zdobiły. Co do upiększania krzyżów i figur przydrożnych można dzieciom dać przestrogę, że lepiej figur nie ozdabiać, jeśli suche kwiaty miesiącami miałyby wisieć na nich w strzępach.

Obok modlitwy dalszym środkiem do potęgowania uczuć religijnych są nabożeństwa kościelne, tak Msze św. szkolne jak i nabożeństwa niedzielne. Wszystko w kościele: słowo z ambony, czynności kapłana, modły i śpiewy wiernych, głęboka symbolika ceremonij kościelnych potężnie działa na wrażliwą duszę dziecka. Jednakże podczas nabożeństwa dzieci być muszą pod szczególnym dozorem, by zapobiec wybrykom złośliwych albo tylko lekkomyślnych jednostek, przez co ogólny nastrój wiele mógłby ucierpieć. Wychowawca musi nietylko baczyć, aby dzieci na obowiązkowe nabożeństwa uczęszczały, lecz powinien oprócz tego je zachęcać do nawiedzania kościoła poza nabożeństwem, a więc, gdy do szkoły idąc, przechodzą obok kościoła, lub też w innej porze dnia.

Dalej będzie dobry wychowawca na to zważał, by dzieci często i z wielkiem skupieniem przystępowały do konfesjonału i stołu Pańskiego.

Poza nauką religji zajmuje w wychowaniu religijnem nauka śpiewu poważne miejsce. Śpiew uzupełnia naukę religji, bo przysposabia dzieci do czynnego udziału w nabożeństwie kościelnem. Jak słowami wyrażamy myśl naszą, tak śpiewem uczucia nasze.

Siostrą religji nazywają historję, bo w niej okazuje się działalność Opatrzności Boskiej. Gdy przejdziemy historję poszczególnych narodów, począwszy od żydowskiej aż do naszej, czyż tam nie zobaczymy nad każdym narodem szczególniejszej opieki Boskiej?

Wykładając więc w szkole historję tego albo owego państwa, wskażmy raz po raz dzieciom, w jaki sposób Pan Bóg opiekował się narodami. Lecz nie trzeba i o tem zapominać, że niewszędzie i niezawsze w szczególniejszy sposób spostrzegamy palec Boży; często są drogi Pańskie przed oczyma naszemi zakryte. Przecie w Piśmie św. czytamy: „Moje myśli nie są myślami waszemi, moje drogi nie są drogami waszemi“. W takich przypadkach nie szukajmy w pojedyńczych zdarzeniach zaraz karzącej ręki Pańskiej, lecz pochylmy kornie czoła przed niezbadanemi wyrokami Bożemi.

Nasz znakomity uczony, Karol Libelt, tak pisze o wartości historji narodu: „Dzieje, to mądra nauka, bo mądrość Boska

z niej świeci genjuszem i pracami całego narodu z wielu wieków. U tego źródła mądrości karm ducha twego i ty młodzi ognista, i ty wieku dojrzały, i ty starości sędziwa. Niewyczerpana to księga nauki, A jeśli twoja miłość Ojczyzny ma mieć znaczenie, tu u jej dziejów napawaj się jej żywotem, poznaj ją wskroś ze wszystkiemi jej cnotami i ułomnościami...."

Niepośledne miejsce w wychowaniu religijności zajmuje nauka przyrody. O przyrodzie wyraża się pewien pisarz w następujący sposób: „Jest przed nami księga otwarta i ilustrowana najpiękniejszemi arcydziełami, w której na każdej stronie złotemi literami pisano o nieskończonej wszechmocy, mądrości i miłości Wszechstwórcy. A tą wielką księgą jest przyroda. Przyroda jest niejako drugą księgą objawienia Boskiego. Wszystkie istniejące rzeczy, żywe czy martwe, dają nam świadectwo o majestacie Bożym. Cudownie złożony organizm ciała ludzkiego, budowa pojedyńczych członków, jak oka, świadczą o Boskiej mądrości. Delikatność małego kwiatka przy drodze, piękność wspaniałej róży lub lilji w ogrodzie, majestat zachodzącego słońca, ogrom firmamentu, zasianego miljonami gwiazd, ogłuszający szum fal morskich, ponury pomrok drzew niebotycznych, siła i hyżość błyskawic niebieskich, słowem wszystko w naturze mówi nam o wszechmocy Boga."

Św. Bernard głosił, że drzewa i rzeki więcej nas nauczyć mogą, niż najsłynniejsi uczeni.

Sławny uczony, Anglik Sir Isaak Newton, będąc raz na polu, w te odezwał się słowa: „Ten kawałek ziemi, na którym stoję, wystarczy mi podziwiać majestat Boga".

Linneusz, sławny przyrodnik, pisze w jednem z swych dzieł: „Wszędzie, w królestwie minerałów, roślin i zwierząt, spotykamy ślady wiecznego, wszechmocnego, mądrego i miłującego Boga. Pełen podziwu i zdumienia upadam przeto na kolana przed Nim i cześć Mu oddaje."

Każdy wychowawca ma święty obowiązek wszędzie i zawsze swemu wychowankowi zwracać uwagę na otaczające go cuda w naturze, przez co spotęguje jego religijność. Przyroda ma być dla dzieci drabiną, prowadzącą je do nieba.

Wkońcu nadmienić należy, że i nauka języka polskiego, a mianowicie przebogata literatura nasza daje nam wiele

okazji do pielęgnowania religijności. Przypomnijmy sobie z poezji te liczne utwory treści lirycznej. Wymienię tylko kilka takich wierszy Marji Konopnickiej, jak: „Do Świętych Patronów", „Za rodziców", „Modlitwa wiosenna", „Wieczorny pacierz", albo Czajkowskiego: „Chrystus z nami". Przy omówieniu takich utworów nastręcza się sposobność do budzenia i ugruntowania uczuć religijnych.

Z powyższych wywodów wynika, że wychowawca zawsze i wszędzie znajdzie okazję do religijnego wychowania powierzonej mu dziatwy.

Dlatego też sumienny, pilny i praktyczny nauczyciel będzie mógł w siedmiu latach nauki szkolnej nietylko zbudzić religijność w sercach dziatwy, ale ją tak umocnić w dzieciach, że one po opuszczeniu szkoły będą żywymi członkami Kościoła, t. j. takimi, którzy nietylko wierzą, co Pan Bóg objawił, a Kościół do wierzenia podaje, ale w swem życiu postępować będą według swej wiary.

Baszkowo. Furmankówna.

POTĘGI WYCHOWAWCZE W PISMACH ZYGMUNTA KRASIŃSKIEGO.

V.

Kształcenie woli a niebezpieczeństwo niemiecko-żydowskie w pismach Krasińskiego.*)

W rzędzie obłudnych i szkodliwych obywateli Polski postawił Krasiński żydów, nie pomijając żydów potrosze zasymilowanych, bo żydów-przechrztów, a zatem bliższych Polsce i Polakom od rzesz żydowskich nieochrzconych, i zalecił energiczną a wytrwałą przeciw nim walkę.

Wprowadzając zwalczanie niebezpieczeństwa żydowskiego, grożącego Polsce, w program wychowania narodowego młodzieży, wiemy zgóry, iż narażamy się ze strony żydów i ich przyjaciół na hałaśliwy zarzut nietolerancji i na różnego rodzaju akty oskarżenia. Te nowe oburzenia i groźby żydów będą równie nieuzasadnione, jak wszystkie dawniejsze. Trzeba raz zająć męskie, zdecydowane stanowisko w tej bardzo zawiłej a niesłychanie doniosłej sprawie.

*) Zwracamy uwagę, że praca napisana w marcu 1918 r.

Raz przecież powiedzmy sobie i postanówmy niezłomnie, iż trzeba nam się bronić i obronić bez względu na krzyki żydowskie, raz przecież trzeba nam zrozumieć, że rozsądniej, bezpieczniej i zaszczytniej jest i będzie ocaleć przy nieuzasadnionych oburzeniach i protestach żydów, niż ginąć w powolnej ale stałej ruinie naszego życia narodowego wśród głośnych lub przyciszonych szyderstw i drwin żydów i całego świata z powodu naszej rzeczywistej głupoty, krótkowidztwa, niezdarności i tchórzostwa. Wprowadzając pod przewodnictwem i za przykładem Krasińskiego problem przeciwdziałania niebezpieczeństwu żydowskiemu w program działań pedagogicznych, odrazu zaznaczamy, że stawiamy kwestję na gruncie etyki chrześcijańskiej, na którym ją i nasz wieszcz-myśliciel postawił.

Kwestji żydowskiej dotknął Krasiński w pismach swoich niejednokrotnie a zawsze z wielkiem o dobro i przyszłość narodu swego zaniepokojeniem. W liście [1]) do Konstantego Gaszyńskiego z r. 1837, pisał o żydach polskich, że „jest to osobny i ze wszystkich bezczelnych najbezczelniejszy ród, który krajem wreszcie owładnie". Jest to element równie nienarodowy jak rękodzielnik niemiecki w Polsce. „Zarzucił Polske cudzoziemszczyzną, zdobył Polskę i zgnębił ją moralnie i ducha słowiańskiego, rodzinnego, w niej zatarł. Dziś, jeśli znaczne czyni postępy i drze się do potęgi, nie sobie to samemu winien, ale obcym, którzy polegają na jego podłości, na jego nienarodowości". „Usługa największa, którą oddać można krajowi, zależy — dodaje odrazu nasz wieszcz i mistrz narodu — na tem, by przechrztom i przemyślnikom nie dozwolić monopolu wszelkich bogactw i wpływów moralnych w Polsce, a trudniejsza to i cierpsza walka, niż orężne dzieje".

W liście do Sołtana z r. 1836, wspomniawszy o Polsce współczesnej, o Polakach płaszczących się, przekupnych, o urzędnikach Polakach dziesięćkroć razy straszniejszych, niż sami Moskale, dodaje z nagłębszym smutkiem i bólem, że „wali się z pieca na łeb ostatek godności narodowej", że „z nędzy i hańby powszechnej korzystają Niemcy i Żydzi", że „Żydzi wszędzie i Żydzi tylko mają wpływy, znaczenie, potęgę, dostatki".

---

[1]) Listy I, str. 120—121.

„Coś przeklętego“ działo się w sercu wieszcza, łzy zakręcały mu się w oczach, uczucie pogardy budziło się w nim, gdy się przypatrywał zachowaniu się, zajęciom i dążeniom żydów.[2]) Mistrz, oprowadzając młodzieńca po „Piekle dni teraźniejszych“, na widok giełdy i targów, których żydzi byli duszą i ciałem, oblókł się w pogardę i znikł, a ukazawszy się na nowo, wezwał młodzieńca, aby i on odwrócił się od tego piekła podłych.

Całą nagą duszę żydów z wszystkiemi jej usposobieniami i zamiarami w stosunku do świata chrześcijańskiego pokazał nam poeta w „Nieboskiej Komedji“. Jeden z przechrztów wzywa swoich „podłych“ i „mściwych“ braci do rozczytywania się w Talmudzie, z którego dla żydów płynie siła i miód a dla chrześcijan gorycz i trucizna. Jehowa porozrzucał wszędzie żydów, a oni, jakoby niezmierna gadzina, oplotli świat czcicieli Krzyża, panów swoich dumnych, głupich, niepiśmiennych i pracują z wytężeniem na ich zgubę. Cieszą się przechrzty, że niebawem runie Krzyż. Już tylko nieliczne zastępy bronią go. Gdy te zginą, wtedy „na wolności bez ładu, na rzezi bez końca, na zatargach i złościach, na głupstwie i dumie chrześcijan osadzą potęgę Izraela“. Aby ujść pogardy, przyjęli chrześcijaństwo pozornie, czego chrześcijanie nie widzą, a cieszą się, bo niezadługo zawładną całym światem.[3]) Przechrzty robią powrozy i sztylety, kije i pałasze dla tłumów, które będą mordowały i wieszały obrońców Krzyża, a gdy tłum skończy dzieło zniszczenia, wtedy przechrzty wymordują i wywieszają tłum, i ich będzie panowanie.[4])

Powyższe poglądy i przekonania naszego wieszcza-myśliciela sprawdziła na ziemi polskiej historja tych ośmdziesięciu i kilku lat, które upłynęły od ich wygłoszenia, a sprawdziły przedewszystkiem ponad wszelką wątpliwość doświadczenia wojny światowej. Żydzi opanowali handel i giełdę, wyprodukowali dzięki korzystnym dla siebie warunkom edukacyjnym wielką ilość lekarzy a zwłaszcza adwokatów, zawładnęli stopniowo, gromadząc ogromne kapitały, przeważną częścią wielkiego przemysłu, zyskali z powodu wielkiej przewagi ekonomicznej ogromne wpływy w społeczeństwie

---

[2]) Listy II, 32 i Pisma, V, str. 229 i 238.

[3]) Pisma, III, str. 46—7.

[4]) Pisma, III, str. 48.

chrześcijańskiem a przedewszystkiem decydujący wpływ na rządy państw, które potrzebowały i potrzebują ciągle ich finansowego poparcia. Na ziemiach polskich, zaludnionych przez żydów gęściej, niż inne kraje, ich przewaga ekonomiczna i idące za nią korzyści i wpływy wzrosły do olbrzymich rozmiarów i zagrażają interesom narodowo - polskim już bardzo poważnem niebezpieczeństwem coraz to większej ruiny.

Procent żydów, solidaryzujących się szczerze i wytrwale z ideałami i interesami narodowo - polskiemi jest, jak doświadczenie uczy, bardzo nikły. Dla ogółu żydów na ziemiach polskich wyłączną dyrektywą narodową i polityczną jest interes i tylko interes. W Wielkopolsce połączyli się żydzi przed wojną światową dla interesu z naszymi wrogami Niemcami i przyłożyli bardzo gorliwie rękę do dzieła germanizacji i ekonomicznego pognębienia Polaków. W obu innych dzielnicach dla pozoru i przyzwoitości manifestowali żydzi przy pewnych okolicznościach swe niby narodowo - polskie uczucia, ale poza tem całem swem zachowaniem się, całym systemem swych dążeń i działań, tak za czasów pokoju jak przedewszystkiem w czasie wojny światowej, dostarczyli jasnych jak słońce dowodów, że dola i niedola kraju i społeczeństwa i narodu polskiego jest dla nich sprawą zupełnie obojętną, że gotowi są wejść z wrogami Polski w porozumienie, gdy tego interesa żydowskie wymagają.

Do jakich rozmiarów niebezpieczeństwo żydowskie wybujać może, poucza historja Rosji. Żydzi współdziałali bardzo wydatnie przy bezprzykładnym rozkładzie i sromotnym upadku tego kolosa. Podobne wstrząśnienia mogliby żydzi przy nadarzonej sposobności wywołać i w Polsce, gdzie ich jest większy procent niż w Rosji.

Zajmując wobec niebezpieczeństwa żydowskiego, przewidzianego przez wieszczów - myślicieli i uwidocznionego przez historję ostatnich czasów jak niemniej przez bieżące wypadki, stanowisko obronne, musi społeczeństwo polskie do tej ze wszystkich najcięższej walki zmobilizować wszystkie możliwe siły i środki narodowe, a zatem i szkołę i całe dzieło wychowania młodzieży narodowej. Problem współdziałania przez wychowanie i szkołę rozwiązujemy w duchu etyki Z. Krasińskiego a zatem najczystszej etyki chrześ-

cijańskiej. Z przykazania miłości bliźniego wynika, że nie można szczepić w młodzieży nienawiści do żydów i podburzać ją do czynów zbrodniczych. Z tego samego przykazania miłości wynika jednak zasada, którą młodzieży trzeba uświadomić i do zrealizowania w życiu polecić, że nie trzeba żydów więcej kochać niż siebie samych, ich interesów świadomie czy nieświadomie więcej popierać niż własnych narodowych.

Trzeba ustalić program działania zgodny z zasadami etyki. Żydzi są w kraju naszym dlatego niebezpieczni, że ich jest za wielu. Zadaniem działań obronnych musi przeto być takie zmniejszenie liczby żydów w kraju i w miastach i miąsteczkach naszych, iżby pozostała ich reszta nie miała dość siły, aby w jakikolwiek sposób szkodzić polskim interesom narodowym i interesom ludności chrześcijańsko-polskiej. Zmniejszenie to nastąpi, gdy ludność chrześcijańsko-polska zapomocą należycie zorganizowanej solidnej konkurencji będzie stopniowo zajmowała te dziedziny pracy społeczno-narodowej, które żydzi pozajmowali wskutek nieoględności, niedołęstwa, niedbalstwa i krótkowidztwa dawnych pokoleń polskich jak niemniej i z naszej winy. Wielkopolska dostarcza dowodów, że solidna konkurencja jest doskonałym środkiem zwalczania niebezpieczeństwa żydowskiego, i dostarcza zarazem wzorów, jak taką konkurencję organizować i skutecznie przeprowadzać.

Chodzi o to, aby brzemię żydowskie nie gniotło przeważnie tylko barków polskich, lecz rozłożyło się równomiernie na barki wszystkich narodów świata.

Przez szkołę można zdążać do tego celu dwoma drogami. Żydzi wskutek jednostronnego wyboru zyskownych, dostępnych im zawodów usadowili i osiedlają się wyłącznie po miastach i mieli i mają w następstwie tego znacznie korzystniejsze warunki kształcenia swych dzieci w szkołach średnich i wyższych, niż ogół ludności chrześcijańskiej, której większość mieszka poza miastami. W tych warunkach wysyłają żydzi stosunkowo za wielki odsetek młodzieży do średnich i wyższych zakładów naukowych z uszczerbkiem dla frekwencji młodzieży chrześcijańskiej i produkują tem samem stosunkowo większy odsetek inteligencji, niż ludność chrześcijańska. Przewaga w produkowaniu inteligencji żydowskiej wy-

twarza dla ludności chrześcijańsko-polskiej równie groźne niebezpieczeństwo, jak żydowska przewaga ekonomiczna. Niebezpieczeństwu temu można zapobiec tylko w jeden sposób bez naruszenia zasad etyki, a mianowicie przez odpowiednie ograniczenie frekwencji młodzieży żydowskiej w średnich i wyższych zakładach naukowych, odpowiadające faktycznemu stosunkowi liczby żydów do chrześcijan.

Drugi sposób przeciwdziałania niebezpieczeństwu żydowskiemu polega na celowem kształceniu woli młodzieży. Trzeba młodzieży chrześcijańskiej uświadomić przy każdej nadarzonej sposobności całkiem przedmiotowo bez rozdmuchiwania uczucia nienawiści, niebezpieczeństwo żydowskie we wszystkich jego rozgałęzieniach i szczegółach, trzeba przekonać młodzież, że pod grozą ruiny różnych dziedzin życia i interesów narodowych trzeba każdemu zosobna i wszystkim społem stanąć do walki przeciw potopowi żydowskiemu, trzeba równocześnie umocnić wolę młodzieży do energicznego, wytrwałego i solidarnego prowadzenia tej z ciężkich najcięższej walki. W szczegółach trzeba pouczyć i przekonać młodzież, że handel, bankierstwo, przemysł, adwokatura itp. zawody są nietylko zyzkownemi lecz zarazem ważnemi posterunkami obrony narodowej przeciw zalewowi żydowskiemu. Równocześnie musi się młodzież przekonać zgruntu, że konkurencja z żydami wymaga harmonijnego, solidarnego współdziałania całej ludności chrześcijańskiej, zarówno życzliwego popierania firm i instytucyj chrześcijańskich jako też rzetelnego obsługiwania publiczności przez firmy i instytucje chrześcijańskie.

Nasza młodzież ma zgoła być tak wychowana, iżby w późniejszem życiu nietylko rozsądnie i szczerze przestrzegała zasad etyki chrześcijańskiej, lecz iżby nie pozwalała i innym a więc i żydom naruszać tychże zasad.

Taki jest rozkaz naszego wieszcza-mistrza [5]): „Krzyż i szabla! pod temi znamiony wybawimy Polskę lub zginiemy!“ (D. N.)

Kraków. A. Karbowiak.

[5]) Listy I, str. 14.

DZIENNICZEK PRZYRODNICZY.

Jak umożliwić i zapewnić wszechstronne i ścisłe zapoznanie dzieci z życiem zwierząt i roślin?

Nauka o przyrodzie podlegała w różnych okresach rozwoju metodyki tego przedmiotu zmianom na lepsze. Z czysto opisowego sposobu przekształciła się na obserwację życia zwierząt i roślin, podkreślając moment biologiczny. Taki sposób pojmowania przyrody żywej odpowiada całkiem nowoczesnym żądaniom psychologji, zapewnia bowiem należycie współudział dziecka w pracy szkolnej, czyni dziecko aktywnem, pobudza do dociekań i zmusza do wypowiadania sądów. Nic dziwnego więc, że taki zwrot w sposobie nauczania wywarł decydujący wpływ na zmianę pomocy naukowych, pogrzebał w niepamięci jedne, a na czoło wysunął inne. W miejsce martwej litery o danej roślinie czy zwierzęciu wstąpiła roślina sama, żądając zapoznania się z nią sam na sam, możliwie bez pośrednika - nauczyciela. Miejsce obrazka, choćby najlepiej wykonanego, i rośliny lub zwierzęcia zaszeregowanych z wielką troskliwością w zbiorach, wstąpiły żywe objekty, z któremi trzeba koniecznie współżyć, chcąc je poznać doskonale, Nasuwa się mimowoli analogja do współżycia ludzi z ludźmi. Do możliwie dokładnej znajomości życia roślin i zwierząt dochodzi się przez możliwie codzienne z niemi obcowanie. Jakkolwiek takie rozwiązanie kwestji zapewniłoby indywidualnie najdokładniejsze wiadomości z życia roślin i zwierząt, to jednak nie jest zawsze możliwe bądźto, że przedmioty obserwacji — jak zwierzęta — nie stoją zawsze do dyspozycji, bądź też — jak rośliny, nierosnące w pobliżu danej miejscowości — wymagają dłuższego czasu na odbywanie drogi do miejsca i pobytu. Ponadto dogodne i bezplanowe przyglądanie się roślinom czy zwierzętom, choć nieraz poczynione w charakterystycznych momentach, nie dostarcza pracy szkolnej pewnych i trwałych podstaw.

Zatem tylko planowa obserwacja może przyczynić się do należytego poznania życia w przyrodzie. Obserwacja taka musi się rozciągać koniecznie na całokształt życia danej rośliny czy zwierzęcia, musi więc uwzględniać przejawy życia przynajmniej na przeciąg całego rozwoju i częściowo obejmować życie jednostki rozwiniętej. Będzie to z reguły obserwacja życia przez dłuższy czas roku, nieraz przez cały rok. Są bowiem rośliny, które drogą obserwacji

poznać należycie można, o ile ta obejmuje wszystkie stopnie rozwoju, np. leszczyna i skrzyp polny, a ze zwierząt wymieniamy choćby tylko zająca i wiewiórkę.

Rzecz jasna, że wyniki obserwacji, obejmującej dłuższy czasokres, należy utrwalać na piśmie, aby je mieć przygotowane na odpowiednią chwilę. Nie od rzeczy więc będzie ustalić formę odnośnych zapisków, mających stanowić treść dzienniczka. O ile chodzi o rośliny, możnaby zastosować następujący wzór:

1. Nazwa rośliny — tu podać także nazwę lub nazwy, jakich używa się w danej okolicy.
2. Gdzie rośnie — tu zapisać miejsce pobytu ściśle co do zbiorowiska, jak i z dokładnem określeniem okolicy; poza tem, czy roślina rośnie w miejscu ocienionem czy naświetlonem przez cały dzień.
3. Rodzaj gleby — czy glina lub piasek, przeważnie wilgotna, czy sucha.
4. Kiedy rozpoczęto obserwację i w jakim stanie zastano roślinę? (Podać datę i rozwój rośliny do dnia zapoczątkowania obserwacji.)
5. Wzrost i rozwój rośliny. — Tu należy pozostawić więcej miejsca na zapiski, powtarzające się w ściśle ustalonych odstępach, np. co tydzień.
6. Kiedy się rozwinęły pierwsze kwiaty? — Jak długo kwitnęły niektóre ściśle naznaczone?
7. Rozwój owoców — dojrzewanie i rozsiewanie się przy jakiem powietrzu i czy ze współudziałem zwierząt i jakich?
8. Obumieranie rośliny — zabarwienie liści lub zmiana całej rośliny.
9. Osobliwości: zwracanie się do słońca, sprowadzanie wody do korzeni, działalność wiatru na roślinę, układanie się liści na noc.
10. Jakie rośliny rosną w pobliżu obserwowanej? — Czy jej przeszkadzają wzgl. czy ona im przeszkadza? Która z tych roślin wyrasta ponad sąsiednie i jak te zmieniają swój wygląd?
11. Jakie zwierzęta zauważono na roślinie? W jakim celu odwiedzały roślinę i w którym okresie rozwoju? Jak roślina wabi zwierzęta? — Jak inna ewentl. je odstrasza?

12. Czy roślina podlega opiece ze strony człowieka i jak zmienia się pod wpływem pracy ludzkiej? — Czy człowiek walczy z rośliną i jak ona mimo to usiłuje pozostać w miejscu lub zakorzenić się w innem?

Dla obserwacji roślin w klasie należy powyższe zestawienie odpowiednio zmienić. Podczas gdy niektóre pytania będzie trzeba zupełnie skreślić, inne będą przedmiotem ściślejszej obserwacji, stosownie do okoliczności. To samo należy stosować w obserwacji zwierząt w słojach, nie mówiąc już o akwarjach, których urządzenie wymaga pewnej wprawy i nakładu pieniędzy, naco nie stać każdą szkołę.

Chcąc obserwować zwierzęta, należałoby sporządzić dzienniczek według następującego wzoru:

1. Nazwa zwierzęcia (podać także inne używane nazwy).
2. Gdzie przebywa? Czy na polu, w lesie, w otoczeniu człowieka, w wodzie?
3. Czy i jak buduje sobie specjalne mieszkania? (Szczegółowa obserwacja, pozostawić więcej miejsca dla notatek).
4. Jakie stanowisko zajmuje dane zwierzę względem innych zwierząt? Jak odnoszą się inne zwierzęta do niego?
5. Czy i jaki użytek robi zwierzę z roślin, rosnących na miejscu jego pobytu (pokarm, kryjówka)?
6. W jaki sposób pobiera żywność? Czy ją gromadzi? Czy tem samem służy innym zwierzętom lub roślinom?
7. Jak budowa ciała odpowiada miejscu pobytu, sposobowi życia, zdobywaniu pokarmu, obronie od nieprzyjaciół, wpływom klimatycznym?
8. Czy zwierzę przebywa w danej okolicy przez cały rok, czy wędruje? — Jak i kiedy odbywają się wędrówki? Jakim zmianom ulega sposób życia w różnych porach roku? — Czy zasypia na zimę?
9. Jak przejawia się życie duchowe zwierzęcia, (instynkt, popęd samozachowawczy, narządy zmysłów)? — Jakie głosy wydaje w różnych okolicznościach życia?
10. Stosunek zwierzęcia do człowieka (czy pożyteczne, szkodliwe i jak daje się zauważyć wpływ człowieka na życie zwierzęcia)?

Że takiego rodzaju zapiski z życia roślin i zwierząt przyczyniają się do utrwalenia wyników nauki, nie ulega wątpliwości. Co więcej — dają one rękojmię, że dzieci, poznawszy w ten sposób życie roślin i zwierząt, pokochają je i nie będą należały do tych, którzy niszczą bez potrzeby a nieraz z wielkiem barbarzyństwem życie w przyrodzie. Tak traktowana nauka o przyrodzie żywej niewątpliwie wpłynie dodatnio także na pracę „Kółek Miłośników Przyrody“, którą obecnie pragnie się zainteresować możliwie wszystkie dzieci.

Rogoźno, Wlkp. Aleksander Urbański.

TRZECI ROZBIÓR POLSKI.

(Lekcja w oddziale III.)

Celem lekcji jest urobienie pojęcia „naród“. W pogadance przygotowawczej[1]) mówiliśmy ogólnie o Polakach i o Polsce, w lekcjach dalszych urobiliśmy pojęcie państwa, obecnie wyjaśniamy, co to jest naród. Właściwie należałoby to zrobić wcześniej, jednak program ministerjalny łączy wyjaśnienie tego pojęcia z trzecim rozbiorem. Zresztą w lekcji tej zbierzemy w całość tylko to, o czem mówiliśmy na lekcjach poprzednich — będzie to więc raczej synteza, aniżeli zupełnie nowy materjał.

Pojęcie „naród“ trudne jest do zdefinjowania. Encyklopedja Trzaski, Everta i Michalskiego daje takie określenie: naród to „zbiorowość ludzka, zamieszkująca określone terytorjum, mająca wspólne interesy moralne, kulturalne i gospodarcze, związana w organizację polityczną: państwo. Wspólny język jest czynnikiem, cementującym tę zbiorowość“. Określenie to możemy przyjąć i na niem oprzeć lekcję. Pamiętać jednak trzeba o tem, by nie dawać dzieciom definicji. Wystarczy, gdy dzieci będą umiały wymienić najważniejsze czynniki pojęcia naród. Oczywiście dopóki nauczyciel nie zwróci specjalnej uwagi na wyjaśnienie pojęć, dopóty dzieci będą operowały wyrazami bez treści lub o treści bardzo niejasnej, jak o tem przekonał się kolega M. z ankiety, przeprowadzonej u siebie w szkole.[2]) W oddziale III nie powinno chodzić o wpajanie w pamięć wielkiej ilości faktów, bo to dopro-

[1]) Patrz „Przyjaciel Szkoły“ nr. 13, rocznik VII.
[2]) „Przyjaciel Szkoły“ nr. 10, rocznik VII.

wadza do bezmyślnej gadaniny. Przez wyjaśnienie szeregu pojęć historycznych dać podstawy dalszej nauce historji — oto cel nauki na tym roczniku. W lekcji na temat trzeciego rozbioru wyjaśniam jedno z takich pojęć.

1. W nawiązaniu wykażemy różnicę między czasami dzisiejszemi a dawnemi, kiedy na naszych ziemiach siedział zaborca. W tym celu omówić takie zagadnienia (w rozmowie z dziećmi): na poczcie, w sądach, na policji — wszędzie są polscy urzędnicy; w święta narodowe wywieszają ludzie polskie chorągwie; dzieci uczą się w szkołach po polsku. Na podstawie tego stwierdzamy, że mamy własne państwo. Przechodzimy teraz do wspomnień: jak musiał mówić tatuś, gdy szedł przed 15 laty na pocztę, na policję, do sądu?[3]) W jakim języku odbywała się nauka w szkole? Stwierdzamy: na ziemiach naszych byli zaborcy, nie mieliśmy wtedy własnego państwa. Zaborcy siedzieli tu przeszło 100 lat. — Po tem nawiązaniu opowiedzieć o trzecim rozbiorze.

2. Nowy materjał rozdzielamy na takie zagadnienia: a) Państwo przestaje istnieć; b) Naród trwa; c) Polacy chcą mieć własne państwo.

Przy punkcie a) mówimy o ostatnim rozbiorze, o najściu obcych urzędników, o obcych urzędach i obcem wojsku, o płaceniu podatków do obcych kas. Dochodzimy do wniosku: państwo polskie przestało istnieć. Zdanie to zapisać można na tablicy. Przy punkcie b) stwierdzamy, że chociaż zaborcy byli na naszych ziemiach, Polacy wciąż mówili po polsku, śpiewali polskie pieśni, czytali polskie książki, pielęgnowali stare zwyczaje, spotykali się w kościołach i na zebraniach, gdzie przypominali sobie minioną przeszłość. To wszystko łączyło Polaków. Nie mieli swego państwa, jednak wymienione czynniki łączyły ich w jeden naród, który wciąż trwał. Myśl tę zapisujemy w formie zdania, podanego przez dzieci. — Przy punkcie c) zaznaczamy, że zaborcy nie dbali o Polaków, że z ziem polskich chcieli tylko dla siebie ciągnąć korzyści. Polacy chcieli mieć własne państwo, by w niem gospodarzyć, dlatego też często chwytali za broń i walczyli z wrogiem.

3. Po przerobieniu całego materjału utrwalamy wiadomości, dodając w razie potrzeby nowe oświetlenie czy też wyjaśnienie.

[3]) Można w przeddzień polecić, by dzieci zapytały o to rodziców.

Główny nacisk położyć na pojęcie „naród". Stawienie zagadnienia skąd wiemy, że naród trwał? — zmusi do jasnego określenia. Aby powtórka nie była zwykłem pytaniem i odpowiadaniem, wprowadzamy przykłady z życia, które wyjaśniają i wprowadzają zainteresowanie. W lekcji niniejszej można dać takie przykłady: Coby zrobił gospodarz, gdyby mu sąsiad zabrał ziemię? (Skarżyłby.) A co mogli zrobić Polacy? (Walczyli o odzyskanie państwa.) Przez omówienie tego zagadnienia powtarzamy odrazu punkty a) i c). Przy punkcie b) można zadać pytanie: Jakie są wasze ulubione pieśni a ulubione pieśni Polaków? (Boże coś Polskę, Jeszcze Polska nie zginęła). Zaśpiewanie tej lub innej pieśni urozmaici bardzo lekcję.

4. Na zakończenie zadać krótką pracę pisemną: skąd wiemy, że ktoś należy do narodu polskiego? Z odpowiedzi przekona się nauczyciel, czy dzieci zrozumiały, co to jest naród.

Uwaga. Lekcja powyższa nie jest gotowym do wyrecytowania elaboratem. Podałem myśli, które trzeba przełożyć na język dzieci. Można to i owo dodać, można także odjąć — wszystko zależne jest od poziomu danej klasy i poglądów nauczyciela na cele nauczania historji w oddziale III.

Tuchola. Stanisław Nowaczyk.

INSTRUKCJA W SPRAWIE WYCIECZEK SZKOLNYCH NA P. W. K. W POZNANIU.*)

W wykonaniu rozporządzenia Pana Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z dnia 30 października 1928 r. Nr. O. Prez. 6237/28, dotyczącego wycieczek młodzieży szkolnej na Powszechną Wystawę Krajową w Poznaniu podaję do wiadomości co następuje:

1. Wszelkie wycieczki młodzieży szkolnej należy zgłaszać bezpośrednio do Kuratorjum Okręgu Szkolnego Poznańskiego w terminie do 1 kwietnia 1929 r. Zgłoszenie należy uważać za ważnie dokonane dopiero z chwilą otrzymania potwierdzenia z Kuratorjum w Poznaniu. Po nadejściu tego potwierdzenia należy bezzwłocznie przekazać na konto Kuratorjum w P.K.O. nr. 211 608

---

*) Okólnik Kuratora Okr. Szk. Pozn. z dn. 15 stycznia 1929 Nr. O. 596/29 do pp. Inspektorów Szkolnych, Dyrekcyj szkół średnich, ogólnokształcących, zawodowych i seminarjów nauczycielskich.

zadatek w wysokości 1.— zł od każdego uczestnika wycieczki. W razie nienadesłania zadatku do dnia 15 kwietnia 1929 r. zgłoszenie jest uważane za niebyłe.

Ze względu na spodziewany duży napływ wycieczek młodzieży szkolnej zaleca się podać 3 terminy do wyboru Kuratorjum. Kuratorjum zastrzega sobie w każdym razie możność wyznaczenia innego terminu względnie odrzucenia wniosku w razie wyczerpania kontyngentu przewidzianego na dany okres.

Zadatek przepada, jeżeli wycieczka na oznaczony czas, albo też wcale nie przybędzie.

Kuratorjum może zapewnić opiekę, nocleg i wyżywienie tylko tym wycieczkom, które najskrupulatniej i najdokładniej będą przestrzegały podanych tu warunków.

2. Zgłoszenia wycieczki należy dokonać zapomocą karty zgłoszenia, którą otrzymać można w Kuratorjach Okręgów Szkolnych (dla szkół średnich, zawodowych i seminarjów) oraz w Inspektoratach (dla szkół powszechnych). W zgłoszeniu należy podać:

a) ilość młodzieży biorącej udział w wycieczce z wyszczególnieniem liczby uczniów i uczenic i podaniem ich wieku;
b) ilość nauczycieli wzgl. nauczycielek towarzyszących wycieczce;
c) dzień przybycia wycieczki do Poznania;
d) dzień odjazdu wycieczki z Poznania;
e) na ile śniadań, obiadów i kolacyj dziennie reflektuje wycieczka;
f) co pragnie zwiedzić poza Poznaniem w obrębie Okręgu Poznańskiego (Gniezno — Kruszwica — Inowrocław — Bydgoszcz; Czarnków — Międzychód — Chodzież; w okolicach Poznania: Rogalin, Kórnik, Gołuchowo);
g) nazwisko i stanowisko służbowe odpowiedzialnego kierownika;
h) czy młodzież i w jakiej liczbie przybywa z popisami (czego?) i czy w strojach regjonalych?
i) podpis kierownika szkoły, stwierdzający, że są mu znane warunki niniejsze oraz że zgadza się na urządzenie wycieczki.

3. Rozliczenia za wszystkie zadatkowane zamówienia dokonuje odpowiedzialny kierownik wycieczki po przybyciu do Poznania.

Winien przed wyjazdem do Poznania zebrać od uczestników wycieczki należności za przewidziane wydatki zbiorowe (bilet kolejowy w obie strony, noclegi, wyżywienie, wstęp na Powszechną Wystawę Krajową) oraz pewną mniejszą sumę na wydatki nieprzewidziane.

4. Wycieczka może tylko w tym wypadku przyjechać do Poznania, jeśli otrzyma piśmienne zawiadomienie z Kuratorjum Okręgu Szkolnego Poznańskiego, że wszystko dla wycieczki jest przygotowane i że nic nie stoi na przeszkodzie jej przyjazdowi. Bez takiego zawiadomienia żadna wycieczka nie może wyruszyć, gdyż Kuratorjum nie może jej zapewnić pomieszczenia. Liczenie na jakieś względy lub szczęśliwy zbieg okoliczności byłoby lekkomyślne i bezprzedmiotowe.

5. Najpóźniej na cztery dni przed oznaczonym w zgłoszeniu dniem przyjazdu wycieczki do Poznania, należy podać Kuratorjum dokładny czas przyjazdu pociągu (godzinę i minuty) oraz kierunek, z którego wycieczka przybywa. Zgłoszenie to może być dokonane telegraficznie.

6. Na każde 30 młodzieży winien towarzyszyć wycieczce conajmniej 1 nauczyciel wzgl. 1 nauczycielka.

Jeżeli wycieczka jest mieszana tj. składa się z uczni i uczennic, musi jej towarzyszyć conajmniej 1 nauczyciel i 1 nauczycielka (na każde 30 dzieci).

7. W wycieczkach może uczestniczyć zgodnie z cytowanem na wstępie rozporządzeniem Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego tylko następująca młodzież:

a) uczniowie VI i VII oddziałów szkół powszechnych,
b) uczniowie od III do VIII kl. (włącznie) szkół średnich,
c) uczniowie szkół i kursów zawodowych,
d) uczniowie seminarjów i kursów nauczycielskich,
e) młodzież po ukończeniu lat trzynastu, znajdująca się nie niżej niż w VI oddziale szkoły powszechnej,
f) uczestnicy kursów dla dorosłych, uniwersytetów ludowych i świetlic prowadzonych przez Państwo, samorządy i instytucje społeczne, subsydjowane przez Państwo,
g) młodzież z Okręgu Szkolnego Poznańskiego bez względu na rodzaj szkół, mająca conajmniej ukończonych 12 lat.

Młodzież słabą, chorowitą, ułomną itd. należy bezwzględnie wykluczyć od udziału w wycieczce.

8. Wycieczki mogą przybywać do Poznania dopiero począwszy od 1 czerwca do końca września 1929 r. Ze względu na słabszą prawdopodobnie frekwencję w miesiącach letnich należy wyzyskać przedewszystkiem miesiące wakacyjne: lipiec i sierpień oraz ostatni miesiąc wystawowy: wrzesień.

9. Każdą wycieczkę oczekuje na dworcu o podanej poprzednio przez kierownika wycieczki godzinie przyjazdu pociągu funkcjonarjusz komisji wycieczkowej, który zaprowadzi wycieczkę do lokalu noclegowego. Funkcjonarjuszowi temu należy okazać otrzymane z Kuratorjum potwierdzienie zgłoszenia wycieczki.

Najkrótszy czas pobytu w Poznaniu wynosi 2 dni; najdłuższy — dla wycieczek z dalszych stron 4 dni. Pobyt dłuższy niż 4 dni jest niemożliwy.

10. Lokale przeznaczone na pomieszczenie wycieczki odbiera jej kierownik od zarządcy lokalu, stwierdzając wspólnie z nim ewtl. zauważone uszkodzenia. Zarządcy temu należy uiścić natychmiast po przybyciu taksę noclegową zgodnie ze zgłoszoną liczbą uczestników za cały czas pobytu. Równocześnie należy podać zarządcy dokładnie dzień i godzinę oddania lokalu. Godzina ta nie może przekraczać godziny 17-tej tego dnia, który został podany w zgłoszeniu jako dzień odjazdu.

11. Wszelkie uszkodzenia i zanieczyszczenia, dokonane przez wycieczkę, zostaną usunięte na jej koszt.

Za wszelkie uszkodzenia jest kierownik wycieczki materjalnie odpowiedzialny wobec Kuratorjum Okręgu Szkolnego Poznańskiego.

12. Kierownik wycieczki jest wraz z towarzyszącymi nauczycielami całkowicie odpowiedzialny za powierzoną jego opiece młodzież w czasie całego pobytu w Poznaniu, tj. tak w obrębie lokalu noclegowego we dnie i w nocy oraz podczas zwiedzania wystawy i zabytków miasta.

13. Wszyscy uczestnicy wycieczki winni przestrzegać ściśle regulaminu wywieszonego w lokalu noclegowym; regulamin ten zostanie doręczony ponadto kierownikowi wycieczki po przybyciu do Poznania. Kierownik wycieczki winien pouczyć tak przed wyjazdem jak i po przybyciu do Poznania młodzież o konieczności zachowania bezwzględnej czystości w lokalach

noclegowych oraz godziwego zachowania się w czasie pobytu w Poznaniu.

14. Każda wycieczka otrzyma w Poznaniu przewodnika, który ją oprowadzi tak po wystawie jak i po mieście według zgóry ułożonego planu, przystosowanego tak do wieku jak i rodzaju szkoły młodzieży. Jakiekolwiek samowolne zmiany tego planu przez kierowników wycieczek są wykluczone. Ewtl. specjalne życzenia należy podać już przy zgłoszeniu wycieczki. Życzenia takie będą mogły być uwzględnione jednak tylko pod warunkiem, że normalny tok odprawy innych wycieczek nie zostanie przez to naruszony.

15. Dokładne koszta pobytu w Poznaniu nie dadzą się w tej chwili jeszcze określić. Dla orjentacji zaznaczam, że ceny te będą się obracały w następujących granicach:

1. Nocleg najwyżej do 1,50 zł.
2. Całodzienne utrzymanie 2,50 zł (śniadanie 60 gr, obiad 1.— zł., kolacja 90 gr.)
3. Opłata kosztów administracyjnych i opieki lekarskiej dziennie 70 gr.
4. Jednorazowy wstęp na wystawę 1.— zł.

Koszt jednodniowego pobytu w Poznaniu wraz z jednorazowem zwiedzeniem wystawy wyniesie zatem najwyżej 5,70 zł.

Ściśle obliczone koszta pobytu w Poznaniu będą mogły być podane dopiero z chwilą ukończenia wszystkich potrzebnych przygotowań.

Dla informacji kierowników wycieczek podaje, że przy zwiedzaniu miasta winni być przygotowani na inne drobne wydatki, jak np. na przejazd tramwajem (bilet 20 gr.), wstęp do Ogrodu Zoologicznego (30 gr.) itp. Należy też pamiętać o pewnej drobnej kwocie na aprowizację na drogę powrotną.

16. Uczestnicy wycieczki otrzymują w Poznaniu tylko łóżko wzgl. siennik. Każdy uczestnik wycieczki winien być zatem zaopatrzony w następujące przybory:

1. 1 koc,
2. 1 poduszkę (jasiek),
3. 1 ręcznik i mydło,
4. 1 szczotkę do obuwia (na 3 osoby),

5. 1 szczotkę do zębów,
6. dostateczną ilość bielizny,
7. o ile możności 1 prześcieradło,
8. 1 menażkę,
9. 1 naczynie półlitrowe (garnuszek emaljowany lub aluminjowy),
10. nóż, widelec, łyżkę,
11. zapas żywności na podróż do Poznania,
12. każda wycieczka winna być w posiadaniu apteczki podręcznej.

Kierownik wycieczki winien wraz z kierownikiem odnośnego zakładu sprawdzić przed wyruszeniem wycieczki, czy wszyscy uczestnicy są zaopatrzeni w powyższe przybory; uczestnicy, którzy przyborów powyższych nie posiadają, powinni być od udziału w wycieczce wykluczeni.

Ze względu na osobistą wygodę uczestników wycieczek zaleca się, aby powyżej wymienione przedmioty były spakowane w plecakach. Aby jednak oszczędzić młodzieży zbytecznych wydatków na zakup plecaków itd., zaleca się, aby szkoły, urządzające zbiorowe wycieczki do Poznania, zorganizowały u siebie szycie plecaków dla potrzebującej młodzieży. Zaznaczam, że młodzież nie powinna zabierać ze sobą żadnych innych pakunków (kartonów, zawijanych w papier itp.). Pakunki takie zostaną oddane przymusowo do przechowania na dworcu w Poznaniu na koszt wycieczki.

Ze względu na spodziewany znaczny napływ cudzoziemców na P. W. K. winni kierownicy wycieczek zwrócić baczną uwagę na jak najschludniejszy wygląd młodzieży.

17. Zniżka na kolejach wynosi dla wycieczek szkolnych w myśl zarządzenia Ministerstwa Komunikacji z dnia 12 listopada 1928 r. (III/14054/28) 66 proc. w każdą stronę.

Organizatorzy wycieczek winni sobie zawczasu zapewnić u miejscowych władz kolejowych przejazd kolejowy do Poznania. Kuratorjum Okręgu Szkolnego Poznańskiego w sprawach, dotyczących przejazdu wycieczek pośredniczyć nie będzie.

Kurator Okręgu Szkolnego: (—) *Dr. J. Namysł.*

POLSKIE SZKOLNICTWO W NIEMCZECH.

Rada Naczelna Związku Polaków w Niemczech, która obradowała po raz pierwszy w roku bieżącym pod przewodnictwem pierwszego wiceprezesa związku ks. Domańskiego z Zakrzewa, uchwaliła następującą rezolucję w sprawie dekretu rządu pruskiego o polskiem szkolnictwie mniejszościowem w Niemczech: „Ordynacja pruska, regulująca sprawy polskiego szkolnictwa mniejszościowego, która niebawem ma być ogłoszona i wejdzie w życie z rozpoczęciem roku szkolnego, budzić musi poważne zastrzeżenia, przedewszystkiem bowiem ordynacja ta nie stwarza bynajmniej warunków, w których każde dziecko, którego mową ojczystą jest język polski, miałoby w Niemczech zapewnioną i ułatwioną naukę w języku polskim. Rozporządzenie pruskie, mimo chęci uwidocznienia swego liberalizmu, w istocie swojej przyznaje naogół ciężko pracującej ludności polskiej w Prusach pewne uprawnienia w jednej tylko dziedzinie, mianowicie szkolnictwa prywatnego, zwalając cały wysiłek tego szkolnictwa wyłącznie na barki ludu polskiego. Powołanie do życia szkoły polskiej publicznej utrudnione jest szeregiem warunków. Podobnie ordynacja nie rozwiązuje w sposób ścisły i niedwuznaczny kwestji nauczycieli mających powstać szkół. Rząd pruski, który w tej sprawie w ciągu ubiegłych lat nic nie zdziałał, w ordynacji w sposób bliżej nieokreślony otwiera jedynie możliwość dopuszczenia do szkolnictwa prywatnego sił nauczycielskich, sprowadzonych z Polski.*) Mimo naszych stanowczych domagań nie została zupełnie uregulowana sprawa ochroniarek dla ochronek polskich. Braki powyższe muszą budzić zastrzeżenia, a to tem bardziej, iż, jak to uczy smutne doświadczenie śląskie o polityce tajnych okólników, urzeczywistnienie nawet tak skromnego szkolnictwa nie będzie rzeczą prostą. Będzie one uzależnione w dużym stopniu od komentowania i zastosowania przez niższe organy administracyjne i szkolne t. zw. rozporządzeń wykonawczych, które mają być również wydane do ordynacji. Organy te nie otrzymały dotychczas zapewne wyraźnych instrukcyj, aby powstrzymały się od wszelkiej akcji, kierowanej przeciwko mającemu powstać szkolnictwu. Na wszystkich bowiem terenach, gdzie lud polski

*) Patrz komunikat w „Różnych wiadomościach."

zamieszkuje, ropoczęła się już ożywiona propaganda przeciwko temu szkolnictwu, ze strony właśnie tych organów, jak również ze strony bardzo licznych hakatystycznych organizacyj niemieckich. Prócz tego mamy już do zanotowania fakt, że nawet oficjalne czynniki niemieckie uważają wydanie tej ordynacji jako zapowiedź rozpoczęcia się jakiejś nowej ery walki kulturalno-narodowej na terenach, gdzie lud polski zamieszkuje od wieków. Mimo wszystkich zastrzeżeń i niepokojących faktów, które już w przededniu wydania ordynacji się zdarzają — kończy rezolucja — czujemy się w obowiązku stwierdzić, że Rada Naczelna Związku Polaków w Niemczech staje zdecydywanie na stanowisku urzeczywistnienia tych zaczątków szkolnictwa polskiego, jakie mogą powstać w ramach ordynacji. Lud polski w Niemczech musi się zdobyć na wielki wysiłek w tym kierunku. Podejmując ten wysiłek, ludność nie pragnie rozpocząć żadnej walki, ale jeśli walka ta zostanie mu narzucona, to podejmie ją z całą energją i prowadzić ją będzie aż do ostateczności.“ K.

WYCIECZKA PEDAGOGICZNA DO WIEDNIA.

Ruchliwa Sekcja Wycieczkowa Ogniska Krakowskiego, pod przewodnictwem pp. Korzeniowskiego i Wójcickiego, urządza co pewien czas wycieczki pedagogiczno - krajoznawcze do sąsiednich krajów, by nauczycielstwu dać możność bliższego zapoznania się z organizacją szkolnictwa i pracą szkolną w innych państwach.

Przed dwoma laty zwiedzano Czechosłowację: Pragę, Brno, Bratisławę, Trenczyn. O swych spostrzeżeniach napisał wtedy obszernie p. Majewski, inspektor szkolny w Ostrołęce.*) Tym razem Sekcja Wycieczkowa obrała sobie za cel swej podróży Wiedeń, i przeszło 80 osób korzystało z sposobności, by zwiedzić jedno z najpiękniejszych miast Europy i poinformować się dokładnie o obecnym stanie austrjackiego szkolnictwa. Reforma szkolna bowiem, dokonana w ostatniem dziesięcioleciu w Austrji, jest jednem z najciekawszych wydarzeń w ruchu pedagogicznym, a Wiedeń jest dziś — zgodnie z intencją reformatorów pedagogicznych — bardzo ważną placówką, może najznakomitszą w Europie myśli pedagogicznej.

*) „Przyjaciel Szkoły“ Nr. 4, 1927 r.

Jakim rozgłosem cieszy się wiedeńska reforma szkolna, wynika z bardzo licznych odwiedzin tamtejszych szkół przez obcokrajowców. Sprawozdanie Rady Szkolnej za rok 1927/28 podaje, że 575 osób przybyło w charakterze oficjalnych przedstawicieli władz szkolnych względ. samorządów miejskich m. i.: z Ameryki (82), Egiptu (1), Bułgarji (6), Chin (2), Anglji (15), Estonji (5), Francji (6), Finlandji (12), Grecji (1), Japonji (14), Łotwy (12), Palestyny (11), Polski (28), Szwecji (13), Szwajcarji (14), Turcji (2) itd. Prócz tego Rada Szkolna w Wiedniu przyjęła w ciągu ostatniego roku liczne wycieczki pedagogiczne, mianowicie przybyli nauczyciele francuscy, bułgarscy, polscy, szwajcarscy, niemieccy (berlińscy i z Czechosłowacji), studenci różnych uniwersytetów i instytutów pedagogicznych itd. (około 800 osób).

Poniżej pragnę się podzielić ogólnemi wrażeniami z wycieczki, możliwie w kolejności programu; samą reformę szkolnictwa natomiast chcę przedstawić nieco później w osobnym artykule.

Wycieczka wyruszyła dnia 30 stycznia z Krakowa w godzinach popołudniowych, uczestnicy z województw północno-wschodnich i zachodnich przybyli wprost do stacji granicznej Dziedzic, gdzie, przy wspólnej kolacji, nastąpiło połączenie wszystkich uczestników. Ogólne witanie, zapoznanie się, tworzenie grup, serdeczny i miły nastrój. Odjazd z Dziedzic nocnym kurjerem przez Piotrowicze (czechosłowacka stacja graniczna) i Lundenburg (austrjacka granica), przyjazd do Wiednia po godz. 7 rano.

Na dworcu oczekiwali wycieczkę konsul polski p. Neumann, p. dyrektor Runge i p. Böffel, sekretarz magistracki. Walizki (zaopatrzone w karteczki z nazwiskiem właścicieli) oddaliśmy do auta ciężarowego, a sami udaliśmy się do pobliskiego przystanku tramwajowego, by zajechać do Continental-Hotel przy Praterstrasse (właściciel Polak). Przygotowane były pokoje o jednem łóżku względnie o dwóch, wygodne, ogrzane, ładnie umeblowane, z bieżącą wodą zimną i ciepłą, jednem słowem, lokum bardzo przyzwoite. Byliśmy wprawdzie trochę zmęczeni nocną podróżą, i króciutka drzemka byłaby zapewne „mile widziana“, ale o godz. $8^1/_2$ czekała w sali jadalnej na nas kawa — pierwsza wiedeńska kawa. Pomni wezwania pp. organizatorów do „pedantycznego przestrzegania punktualności“, przybyli wszyscy w oznaczonym czasie na śniadanie.

Pan Runge, nasz sympatyczny przewodnik i gospodarz, powitał wycieczkę w serdecznych słowach i udzielił różnych informacyj oraz wskazówek, dotyczących programu na pierwszy dzień. Ponieważ niewszyscy uczestnicy dostatecznie władali językiem niemieckim, więc dla usunięcia nieporozumień, koledzy-tłumacze niejednokrotnie podawali potrzebne objaśnienia odrazu w języku polskim.

W trzech grupach pod przewodnictwem p. Runge, jego małżonki i córki Ireny udaliśmy się do Instytutu Pedagogicznego przy Burggasse 14. Dyrektor instytutu p. Wiktor Fadrus, redaktor „Schulreform" i jeden z głównych promotorów reformy szkolnictwa, wypowiedział kilka serdecznych słów powitania i objaśnił zadanie instytutu i jego znaczenie dla reformy szkolnictwa wiedeńskiego.

Jak Miejska Rada Szkolna jest ośrodkiem reformy szkolnictwa pod względem administracji i polityki szkolnej, tak drugiem centrem — czysto fachowem — jest Instytut Pedagogiczny.

Do instytutu przybywa tygodniowo 3400 nauczycieli i nauczycielek, czyli więcej niż 50% nauczycielstwa wiedeńskiego, liczącego przeszło 6000 osób. W tem właśnie kryje się cała tajemnica powodzenia reformy, ponieważ tylko dzięki ogromnemu poświęcaniu się nauczycielstwa wiedeńskiego, dzięki jego niezmordowanej pracy nad własnem wykształceniem i jego młodzieńczemu zapałowi, zdołano przekształcić szkolnictwo w stosunkowo krótkim czasie. Chcąc zreformować szkolnictwo — i to tak gruntownie jak to uczynił Wiedeń — trzeba było wpierw zreformować nauczycielstwo.

Instytut rozrzucony jest po 18 budynkach w różnych okolicach miasta, gdyż, jak dyrektor zaznaczył, Wiedeń — ongiś bogaty, dziś zubożały — nie może narazie pomyśleć o wystawieniu centralnego gmachu. Z instytutem przy Burggasse połączone są klasy szkoły podstawowej (1—4 roku szkolnego), i głównej (5—8 roku szkolnego), ale nie tworzą one bynajmniej rodzaju szkoły ćwiczeń, lecz służą badaniom pedagogicznym. Tu szuka się nowych dróg metodycznych i sprawdza się wyniki prób dydaktycznych, zanim ustala się program dalszej pracy dla ogółu szkół wiedeńskich.

Instytut Pedagogiczny nietylko dokształca nauczycielstwo starsze, by mogło owocnie pracować w zreformowanem szkolnictwie

według nowych metod, ale prowadzi osobne dwuletnie kursy pedagogiczne na poziomie akademickim dla absolwentów średnich szkół ogólnokształcących.

Po tych krótkich objaśnieniach poprowadził nas dyrektor instytutu wpierw (w czterech grupach) do różnych klas szkoły doświadczalnej a później na wykłady dla studentów-nauczycieli.

Byłem w klasie IV b. Nauczycielka poleciła dzieciom, by przywitały swych gości, i łatwo można było zauważyć, że dzieci często mają „gości", opowiadały bowiem bardzo swobodnie. Ławki ustawione były w kształcie półkola, by dzieci mogły wzajemnie na się patrzeć, nauka odbywa się przecież w formie rozmowy dzieci między sobą, a nie jednostronnego dialogu nauczyciela z klasą. Temat rozmowy pedagogicznej był „O ludziach godnych politowania" (niewidomi, głuchoniemi, kaleki, inwalidzi wojenni, urządzenia społeczne itp.) Nauczycielka raz po raz zaakcentowała, nieznacznie, moment współczucia i solidaryzmu społecznego i umiała mimo całej swobody, z jaką dzieci się wypowiadały, prowadzić gawędę klasową w zamierzonym kierunku.

Kilka luźnych spostrzeżeń. — Raz jedna z uczenic taką uczyniła uwagę: „Małgorzata mówi do Pani, a ma przecież do nas się zwracać". Przy opowiadaniu krótkich choćby ustępów (małej całości, jakiegoś wyjaśnienia) dzieci wychodziły z ławek i odwracały się wprost do całej klasy.

Zauważyłem też kilka charakterystycznych napisów względnie tablic. Na estetycznie wykonanym plakaciku oto takie wezwanie: *Die Schulstube sei Euch ein liebes Heim.* („Niech klasa będzie wam miłym przybytkiem".) Na ścianie obok drzwi znajdował się regulamin klasowy na rok szkolny 1928/29, ustalony indywidualnie przez „gminę szkolną" tej klasy i podpisany przez sekretarza, ucznia Fritz M., o następującej treści:

1. Tworzymy wspólnotę pracy: (Arbeitsgemeinschaft), jeden niech pomaga drugiemu, chcemy stać jeden obok drugiego: w jedności siła.

2. Nie chcemy kłamać, kłamstwo to tchórzostwo!

3. W naszej klasie niech zawsze będzie czysto i ładnie, starajmy się wszyscy o ogólny porządek, więc i książek i zeszytów.

4. Urzędy należy sprawować bardzo starannie.

5. Bierz wzgląd na innych! Nie czyń drugiemu, co tobie nie miło!

Na ścianie w pobliżu katedry takie ślubowanie: *Postanawiamy, że od dnia dzisiejszego zawsze i niezłomnie prawdę mówić będziemy!*

Następnie pokazano nam lekcję śpiewu. I tu też samodzielności dużo i różnych sposobów zainteresowania uczniów. Jedno dziecko np. dyrygowało, inne wykonywały rytmiczne ruchy itp. W objaśnieniach nauczycielka wskazała szczególnie na to, że dzieci nie śpiewają z pamięci, ale łączą ton z znakiem pisanym (nutą), jak głoskę z literą i że wobec tego śpiewanie z nut nie nastręcza u 90% dziatwy żadnych trudności.

W studjum pedagogicznem byliśmy wpierw obecni na ćwiczeniach metodologicznych, dotyczących nauczania przyrody. Jeden z studentów-nauczycieli rozpatrywał krytycznie dwa podręczniki (Seyfartha i Pilza) do nauki przyrody i przedstawił swoje wnioski, jakie z zalecanych obserwacyj mogą dzieci wykonać, pod jakiemi warunkami, z jakim skutkiem itp. Nastąpiła ożywiona dyskusja słuchaczy, a profesor tylko tu i owdzie dorzucił coś z własnego doświadczenia.

Dano nam także możność przysłuchiwania się wykładowi z filozofji na I półroczu. Prof. Zilsel mówił o hipotezach powstania życia w komórce pierwotnej.

Wkońcu dyrektor instytutu pokazał nam gabinet biologiczny, warsztat robót ręcznych, zbiór rysunków, wykonanych przez grupę uczniów szczególnie uzdolnionych, i wystawę podręczników (szkolnych i metodycznych) oraz literatury dla młodzieży.

O swej metodzie w nauce rysunków podał prof. Richard Rothe, autor licznych dzieł z tej dziedziny*), kilka wyjaśniających uwag w związku z umieszczonemi w jednym z przedpokoi ry-

---

*) Prospekt Richard Rothe: Der Zeichenunterricht, wydany przez „Deutscher Verlag für Jugend und Volk, G. m. b. H. Wien I, Burgring 9," podaje następujący spis książek i broszur tegoż autora: Kindertümliches Zeichnen. Handarbeit in der Grundschule. Falten und Formen mit Papier. Das Formen, der Sandkasten. Der Schwarz- und Buntpapierschnitt. Die menschliche Figur im Zeichenunterricht. Der Baum im Zeichenunterricht. Methodisches Skizzenbuch für den Zeichenunterricht. Zeichnen und Handarbeit im ersten Schuljahr. Die Blume im Zeichenunterricht. Das Tier im Zeichenunterricht, I. und II. Teil. Einfache Drucktechniken für Schule und Haus. Die Tusche und ihre Techniken. Kindertümliche Gestaltung des Zeichenunterrichtes. Der Stift und seine Verwendung. Das Märlein vom Wunderscherlein. Całość kosztuje ca. 70 marek niem. Koledzy, którzy się szczególnie interesują nauką rysunków, zechcą się zwrócić do wydawnictwa o prospekt.

sunkami, wycinankami, lepiankami itp. okazami. Dzieci obserwują przedmioty, które mają być rysowane, raczej odtworzone, nauczyciel wyznacza format i technikę. I tu było trzeba wpierw przeszkolić samo nauczycielstwo. Zaczynamy obecnie tam, gdzie stara metoda nauki rysunków zawiodła, (rysowanie z natury lub według wzoru) gdyż propagujemy rysowanie z wyobraźni (Vorstellung).

Wystawa podręczników dała nam pewien pogląd na rozmach, z którym i w tej dziedzinie nauczycielstwo wiedeńskie zabrało się do pracy. Na początku reformy szkolnej zniszczono wpierw około 60 000 tomików literatury o tendencji monarchistycznej i militarystycznej i zaczęto wydawać wprost małe arcydzieła tak pod względem wyboru autorów jak i strony graficznej. W przeciągu 10 lat wydano 160 tomików lektury klasowej, 60 książek szkolnych, 330 dzieł metodycznych dla nauczycieli. Każde dziecko otrzymuje na czas nauki wszystkie książki bezpłatnie i oddaje je po przejściu do następnej klasy względnie przy opuszczaniu szkoły. W wszystkich wydawnictwach jest wydrukowana przestroga na odwrotnej stronie karty tytułowej, że książka ta jest własnością gminy wiedeńskiej i że nie wolno książki sprzedawać lub odstąpić.

Program wycieczki, ustalony przez pp. organizatorów w porozumieniu z przedstawicielami wiedeńskiego nauczycielstwa, przewidywał w pierwszym dniu o godz. $11^1/_2$ powitanie wycieczki przez p. prezydenta Ottona Glöckla w Miejskiej Radzie Szkolnej i wstępne wykłady na temat „Kształcenie i dokształcanie nauczycieli“ i „Szkoła podstawowa“. Z nieznanych mi powodów odłożono te punkty programu na następny dzień, co, zdaje mi się, przyjęto bardzo sympatycznie przez wszystkich uczestników. Byliśmy przecież podróżą nocną zmęczeni. Abyśmy za wcześnie nie przybyli na obiad, oprowadzali nas nasi koledzy wiedeńscy po ratuszu, gdzie w sali posiedzeń rady miejskiej sfotografowano wycieczkę, rozlokowaną w fotelach radnych.

Obiady i kolacje podawano w t. zw. „Schülerherberge“, (Gospoda uczniowska) przy Augartenstrasse. Zarządza nią p. dyrektor Runge, nasz sympatyczny gospodarz i przewodnik. W ciągu ubiegłego roku wydano około 10000 obiadów wycieczkom szkolnym.

Po spożyciu obiadu — obfitego i smacznego — nie wiele pozostało wolnych chwil; zaledwie starczyło czasu, by zakupić widokówki i znaczki pocztowe w pobliskich trafikach, ponieważ

trzy obszerne autobusy, gotowe do odjazdu, czekały już przed gospodą na swych gości. O godzinie trzeciej ruszyliśmy w drogę. Mieliśmy się naocznie przekonać, co zarząd miasta w ostatniem dziesięcioleciu uczynił w dziedzinie opieki społecznej a zwłaszcza dla zwalczania kryzysu mieszkaniowego. Zajechaliśmy poprzez Reumannhof i Metzleinstalerhof do Mateotihof. Są to trzy wielkie kompleksy nowo powstałych domów mieszkalnych. Na widocznych miejscach widnieją lapidarne napisy: „Erbaut aus den Mitteln der Wohnbausteuern" (Wzniesiony z funduszów podatku na rzecz budowy mieszkań.) Kompleks budynków obejmuje zwykle mieszkania o 1, 2, 3 pokojach dla 4—5000 ludzi. Ale nie trzeba sobie wyobrazić jakieś olbrzymie, ponure, o jednostajnym wyglądzie „koszary".

Zasadniczo bowiem zabudowano tylko połowę gruntu budowlanego, tak że dokoła każdego budynku dużo jest wolnej przestrzeni, i słońce i świeże powietrze mają wolny dostęp do każdego mieszkania. Czynsz miesięczny wynosi ca 18 gr na 1 m^2, co dla małych mieszkań uczyni około 7 szylingów (zł 9.—). Każde osiedle ma osobną pralnię, urządzoną według najnowszych wymagań techniki i higjeny. Za używanie pralni z wszystkiemi urządzeniami dwa razy miesięcznie po 4 godziny lub raz w miesiącu przez 8 godzin płaci się 10 gr od m^2 powierzchni zajmowanego mieszkania. Pokazano nam także place i ogródki dla dzieci, boiska sportowe, łączki, gdzie latem dzieci mogą brodzić po wodzie (Planschwiese) i podobne urządzenia, które mają młodemu, dorastającemu pokoleniu zapewnić i swobodę i zdrowie i radość życia. W ramach krótkiego sprawozdania trudno zaznaczyć wszystko, co godne uwagi i zapamiętania. Polityka mieszkaniowa miasta Wiednia: uchwała, by w ciągu pięciu lat wybudować 25000 mieszkań, zrealizowanie tej uchwały, finansowanie całej akcji, ochrona lokatorów i podatek na rzecz budowy mieszkań itd., to temat bardzo obszerny i zajmujący, że powinien znaleźć swe ujęcie w osobnym artykule.

W drodze powrotnej zatrzymały się autobusy przed jednym z ogrodów dziecięcych (Waldmüllerpark). Tu mogą matki pozostawiać swe dzieci od godz. 8 z rana do godz. 5 po południu pod opieką wykwalifikowanych ochroniarek. Dzieci bawią się w grupach po 20—30. Przełożona oprowadzała nas po wszystkich oddziałach. Był też jeden, w którym ochroniarka zastosowywała system Mon-

tessori. W roku 1927/28 było w Wiedniu czynnych 87 ogródków dziecięcych z 259 oddziałami i 7800 dziatwą. Obecnie liczba dzieci dochodzi 10000.

Na chwilę zatrzymaliśmy się później jeszcze w jednej z publicznych łaźni (Amalienbad) z wielką pływalnią. Podobnego urządzenia nie posiada niestety żadne miasto w Polsce. Jest wprawdzie pływalnia „Ymca“ w Krakowie, ale o rozmiarach znacznie mniejszych.

O godz. 7 stanęły autobusy znów przed „Gospodą“. Kolacja i powrót do bliskiego hotelu na spoczynek. — Tak upłynął nam pierwszy, bogaty w wrażenia dzień pobytu w Wiedniu.

Przedpołudnie drugiego dnia przeznaczone było na zwiedzanie szkół (w trzech grupach) dwóch podstawowych (dla dzieci od 6—10 lat) i jednej skombinowanej (dla dzieci od 6—10—14 lat) przy Albertgasse. Do'azd tramwajami, przewodnictwo: rodzina Runge. Należałem do grupy, która zwiedzała szkołę przy Albertgasse. Według wskazówek dyrektora szkoły p. Werfera pozostawaliśmy — rozdzieleni na dwa cddziały — od godz. 8—10 w klasach szkoły podstawowej, ludowej, a od godz. 10—12 w szkole głównej.

Pierwsza lekcja, od godz. 8—9; klasa III, koedukacyjna: 10 chłopców i 15 dziewczynek, ale sporo próżnych ławek — grypa! Lekcja rachunków. Chłopiec staje przed kolegami i opowiada, jak się ostatnim razem bawili w „gospodynię i inkasenta gazowni“. Rozmowa między nauczycielką (gospodynią), a chłopcem (inkasentem). Na tablicy powstaje rysunek gazomierza z charakterystycznemi trzema kołami-tarczami i cyframi od 1—10. Każda tarcza oznacza jedno miejsce trzycyfrowej liczby itd. Chodziło o wykazanie, jak się odejmuje cyfry np. 587 mniej 425. Sposób prowadzenia lekcji był bardzo zajmujący, wybór ośrodka zainteresowania trafny. Dzieci brały żywy udział, niekrępowane t. zw. rygorem szkolnym. I tu uderzył mnie ów solidaryzm społeczny, o którym poprzednio wspomniałem. „Marta była chora, miała zapalenie płuc, musimy jej pomóc, by podążyła za nami, więc niech Marcia nam wyliczy drugie zadanie“. A w zeszycie jednego z uczniów zauważyłem taki wierszyk na pierwszej stronie:

Wir leben gemeinsam — bei Arbeit und Spiel,
Zum Wohle für alle — das ist unser Ziel.

Na moje zapytanie: „A skąd ty to masz?“ odpowiedział mi: „To wymyśliła nasza pani“.

Druga lekcja, od 9—10; klasa IV, koedukacyjna, 9—10-cioletnie dzieci, 12 chłopców, 12 dziewczynek. Ławki ustawione w półkole. Rozmowa klasowa, gawęda uczniowska o sarnie w nawiązaniu do czytanki „W zwierzyńcu“.*)

Luźne spostrzeżenia: Dziewczynka zwraca się do pewnego chłopca: „Widziałeś przecież, że sarny mają długie nogi, więc opowiadaj nam“. — Druga dziewczynka: „Chciałabym się czegoś zapytać“. — Jedno z dzieci przeczytało coś mylnie, drugie natychmiast poprawia. — W toku lekcji wszedł pocichu kierownik szkoły do klasy, usiadł w pobliżu drzwi na ławce, nie było żadnego zamieszania, nawet dzieci uwagi nie zwracały. Nauczycielka siedziała gdzieś między dziećmi na ławce. — Po pewnych objaśnieniach językowych i rzeczowych (z przyrody), podanych w ciągu gawędy, przechodzi nauczycielka do rachunków i pisze na tablicy: W polowaniu bierze udział 18 strzelców. Ubito 135 zajęcy i 15 sarń. Każda sarna ważyła przeciętnie 13 kg. Każdy strzelec otrzymał 3 zające, resztę sprzedano. Dzieci mają same powiedzieć, co tu jest do wyliczenia, powstaje więc cały szereg różnych zadań rachunkowych.

W czasie przerwy informowaliśmy się jeszcze u koleżanki w niejednych sprawach; np. jaka jest frekwencja dzieci (regularna), jakie stosuje kary (klasa tworzy t. zw. gminę szkolną i sama osądza przekroczenia współuczniów), jakie są nagrody (niema — analogicznie do kar, każdy jest zobowiązany współpracować według najlepszych sił). W rozkładzie godzin wymienione są tylko lekcje religji (2) gimnastyki i robót ręcznych, resztę lekcyj zaznaczono kreskami, ciągnącemi się przez kilka godzin (Gesamtunterricht).

Trzecia lekcja, godz. 10—11. Klasa końcowa dla uczniów dawniejszych szkół obywatelskich (Bürgerschule) — pod względem poziomu równa czwartej klasie szkoły głównej. Dzieci pochodzą z 12 różnych szkół. Koedukacja, ławki na 24 dzieci, obecnych 16. Temat: Ballady Goethego. Nauczycielka p. Benko. Przed

*) Z wydania „Brehms Tierleben“. I Teil, ausgewählt für Schule und Haus, von Viktor Fadrus und Karl Linke.

tygodniem zadała nauczycielka uczniom, by zastanowili się nad tem, jakby posegregować ballady Goethego na różne grupy ze względu na ich treść, myśl przewodnią itp.

Nie będę wchodził w szczegóły metodyczne tej lekcji. Była to wprost biesiada duchowa. Śledząc z wielkiem zainteresowaniem przebieg rozmowy dydaktycznej, wzbudziło się gorące życzenie we mnie, by w naszych szkołach było jak najwięcej takich nauczycieli i nauczycielek, którzyby potrafili, podobnie jak ta właśnie mistrzyni, włożyć i zrozumienia i serca i entuzjazmu w swe lekcje literatury polskiej.

Czwarta lekcja, godz. 11—12, klasa II szkoły głównej, w gabinecie fizycznym. Nauczyciel p. Dr. Pechini. Temat: Barometr metalowy. W poprzedniej lekcji dzieci poznały barometr rtęciowy. Było kilka barometrów-aneroïdów, jeden stary rozebrany częściowo, prócz tego model, przedstawiający szematycznie, jak się udzielają drgania falistego wieka kapsułki wzkazówce. Dużo unaocznienia zjawisk i samodzielności uczniów, np. przy stwierdzaniu ciśnień powietrza na poszczególnych piętrach gmachu szkolnego. Wyruszyło kilka „ekspedycyj" do piwnicy i na poddasze szkoły. Z barometrem najdroższym, wypożyczonym z centralnego instytutu, poszedł nauczyciel sam z kilkoma chłopcami. Wyniki zapisano na tablicy ściennej, każdej „ekspedycji" kredą innego koloru. — I ta lekcja, podobnie jak poprzednie, wywarła na uczestnikach naszej grupy jak najlepsze wrażenie.

Po hospitacjach zebraliśmy się w pokoju konferencyjnym, by zapisać się do pamiętnika szkoły i serdecznie podziękować dyrektorowi. Jeden z kolegów wiedeńskich poprowadził nas do gmachu Miejskiej Rady Szkolnej, gdzie około godziny pierwszej nastąpiło oficjalne powitanie wycieczki przez p. Ottona Glöckla, drugiego prezydenta Rady.

Poniżej podaję w skróceniu treść przemówienia:

Szanowne Panie, Szanowni Panowie. Nasamprzód muszę skonstatować z żalem, że niestety nie władam językiem ojczystym Szan. Państwa, ale zakomunikowano mnie, że większa część Szan. Uczestników zna dostatecznie język niemiecki.

W imieniu władz szkolnych miasta Wiednia witam serdecznie Szanownych Uczestników. Gdyśmy się dowiedzieli, że przybyć mają koledzy z Polski, ucieszyliśmy się bardzo, a proszę wierzyć, że nie są to słowa zwykłej oficjalnej kurtuazji. Życzeniem mojem jest, by Szan. Państwo w czasie swej podróży —

na którą wyznaczono niestety zbyt krótki czas — zaznali u nas w Wiedniu i w naszej małej republice wszędzie serdeczne i miłe przyjęcie.

Do nas przybywają liczni goście, ale zawsze, gdy koledzy przyjeżdżają, cieszy to nas szczególniej. Wiemy, że nie przybywacie, by się od nas czego nauczyć, bo stwierdzicie przecież wnet, że dokonaliśmy wprawdzie przewrotu w dziedzinie szkolnictwa, ale dużo trzeba nam jeszcze czasu i pracy, by dokończyć dzieło t. j. przekształcić wewnętrznie system szkolny.

Kto chce dobrze ocenić naszą pracę, niech nie obserwuje tylko i wyłącznie szkolnictwa; trzeba patrzeć na całość zagadnienia i oświetlić sprawę wychowania i nauczania u nas w związku z naszym rozwojem kulturalnym, gospodarczym i politycznym. Szkoła bowiem — a więc i jej reforma — jest bezpośrednio związana z życiem społecznem.

Na rozwój Wiednia w ubiegłem dziesięcioleciu patrzeli jedni z radością inni z niedowierzaniem. Wiedeń był ongiś stolicą wielkiej monarchji o 56-miljonowej ludności — był stolicą też niejednych z Szan. Państwa — ale wielkie to mocarstwo runęło, musiało runąć i pozostał tylko strzęp kraju mający 6½ miljona mieszkańców, z których 2 miljony mieszczą się w samej stolicy. Wiedeń pozbawiony jest swego zaplecza. — I tu leżą pierwsze i najważniejsze źródła naszego trudnego położenia.

Żyjemy w okresie przełomowym, w czasie, w którym możliwe są ogromne przemiany, w dobie, która zmusza wprost do rozwoju. My współcześni nie możemy wcale osądzić, jaką rolę odgrywają poszczególne narody i czy w ogólnym rozwoju idziemy naprzód, czy przeciwnie — cofamy się. Jest to klątwą i srogością naszego czasu, że przeżywać musimy okres rewolucyjny. Ale my, my wychowawcy, zdobyć się musimy na ów silny idealizm, który przetrwa i po którym — jak na pomoście — przejdzie społeczeństwo ponad srogością czasu.

By się zbliżyć do celu, jaki uważaliśmy za właściwy, chcemy — my tak jak Wy — wychować nową generację: silną i zamiłowaną do pracy, skorą do czynu, moralnie wzmocnioną, wyżej stojącą.

Wiedeń był miastem wspaniałego dworu, ale nagle miasto tak zubożało, że nie mogło nawet wyżywić własnych swych dzieci. Musieliśmy je wysłać zagranicę, by uchronić przed śmiercią głodową. I powstali wtedy prorocy, którzy zapowiadali, że Wiedeń — ta olbrzymia głowa na słabym tułowiu — się nie utrzyma, że stanie się drugą Wenecją, do której później przyjeżdżać będą turyści, by oglądać ruiny dawnej, minionej kultury. Niema ratunku dla Wiednia, bo jego ludność, o niezmiernie osłabionej woli, stanie się żebrakiem zagranicy.

Ale dokonał się ów wielki historyczny czyn: udało się bowiem lud nasz, rozśpiewany i rozkochany w muzyce i artyzmie, nakłonić do twardej pracy życia codziennego.

To, co Szan. Państwo tu widzieli względnie zobaczą, powstało w okresie najsroższej biedy, największego niebezpieczeństwa, i dlatego nie nastąpiła ruina i nie spotkał nas los Wenecji. Przeciwnie, zakwitło nowe życie w starem mieście.

Zaczęliśmy od budowy domów dla ludzi bez dachu i dzięki naszym wysiłkom powstało jakby nowe miasto: domy dla 130 000 ludności. Obok starego

Burgu dworskiego wznieśliśmy całe kompleksy budynków — wprawdzie nie reprezentacyjnych — ale domów, gdzie ma wyrość nowe pokolenie, zdrowe i dobre.

Myśl o przyszłem pokoleniu każe nam roztaczać bardzo szeroką opiekę społeczną. Każda matka po czwartym miesiącu ciąży ma prawo do bezpłatnej opieki lekarskiej. Badamy i matkę i dziecko, by w zarodku, systematycznie zwalczyć najokropniejszą plagę, jaką pozostawiła wojna nam i całemu światu: choroby dziedziczne. Każde dziecko otrzymuje bezpłatnie kompletną wyprawkę niemowlęcą. Nie ma niczego zabraknąć ani matce ani dziecku.

Trzecim etapem w rozwoju naszego życia — to przekształcenie szkół. Dziś jeszcze jest około 120000 dziatwy mniej w naszych szkołach niż było przed wojną, i zjawisko to mogło być pobudką do redukcji sił nauczycielskich. Ale poszliśmy w innym kierunku: zredukowaliśmy ilość dzieci na poszczególne klasy i jako normę ustaliliśmy 30 dzieci.

Już przed wojną nauczycielstwo wiedeńskie garnęło się ochoczo do pracy nad dalszem kształceniem, co — nawiasem zaznaczam — wielu czynnikom wcale się nie podobało. Gdyśmy więc po rewolucji przystąpili do reformy, to mieliśmy odrazu bardzo wielu współpracowników.

Byliście Państwo dzisiaj w szkołach o normalnym poziomie, wczoraj widzieliście szkołę wzorową ze względu na personel nauczycielski i możecie sami ocenić, ile zdziałaliśmy na tem polu.

Zapewne uderzył Szan. Uczestników ten swobodny stosunek między nauczycielem a uczniem, ta chęć wzajemnego zrozumienia się. Niema w naszych szkołach miejsca na t. zw. dyscyplinę i chłostę cielesną. Jutro będziecie Państwo w nowym gmachu szkoły dokształcającej. Tam zauważycie jeszcze jeden środek zapomocą którego chcemy oddziaływać na młodzież: estetykę, zastosowaną w życiu codziennem.

Zwracamy się do Szan. Uczestników. jako do przychylnych nam kolegów, z prośbą, byście przystąpili do naszych spraw z życzliwością. Szan. Państwo będą mieli możność do krytyki i dyskusji nad tem, coście tu widzieli i słyszeli, bo nie chcemy byście odjeżdżali z naszego miasta z fałszywemi poglądami o naszej pracy.

Wielu z Państwa są po raz pierwszy u nas. Pragniemy się dowiedzieć, czyśmy Państwu coś nowego umieli dać. Może podsunęliśmy jakąś nową myśl — i to już wiele. Nie chodzi przecież o kopjowanie wzorów, wszędzie trzeba uwzględnić miejscowe warunki. Ktokolwiek przybędzie do nas ponownie, zawsze będzie serdecznie witany.

Kraj nasz nie odgrywa już żadnej roli w życiu politycznem Europy, ponieważ nie mamy karabinów maszynowych ani okrętów i samolotów wojennych. W Genewie nic nie znaczymy, jesteśmy zerem wszędzie tam, gdzie chodzi o brutalną siłę. Ale zdobywamy znaczenie na innem polu.

Cały świat kulturalny nie może dziś Wiednia pominąć milczeniem. Gdzie jest mowa o sprawach finansowych, o opiece społecznej, o polityce mieszkaniowej, wreszcie o reformie szkolnictwa, tam mimowoli zwraca się uwagę na nasze wysiłki i rezultaty w tych dziedzinach.

Sznowne Panie, Szanowni Panowie. Raz jeszcze witam wszystkich serdecznie. Gdy opuścicie miasto nasze, zabierzcie ze sobą to przeświadczenie, że to coście zobaczyli, czego dokonano — to dzieło silnej woli, idealizmu i ścisłego współdziałania nauczycielstwa i gminy miejskiej.

Nauczycielstwo powołane jest, by zbliżyć narody, aby sprawiedliwie oceniały wyniki kulturalnej pracy innych narodów. Niech nauczyciele dokonają tego, czego nie umieli dyplomaci.

Przemówienie p. prezydenta przyjęto żywemi oklaskami. Następnie przywitał wycieczkę sędziwy prezes Centralnego Stowarzyszenia Nauczycielstwa Wiedeńskiego p. Dr. Józef Enslein, nawiązując do okoliczności, że przed laty był przez pewien czas profesorem w Krakowie. W końcu zaprosił uczestników na wieczorek do Piwnicy Ratuszowej, by spędzić tam kilka chwil w towarzystwie wiedeńskich kolegów i koleżanek.

W odpowiedzi na mowy powitalne zabrał głos p. Korzeniowski, by podziękować w imieniu wycieczki za ukazaną nam gościnność i życzliwość.

Jako dalszy punkt programu nastąpił wykład radcy ministerjalnego p. Fadrusa na temat szkolnictwa w Austrji i jego reformy. Ponieważ zamierzam sprawom tym poświęcić osobny artykuł, nie podaję na tem miejscu streszczenia jego zajmujących wywodów.

Po wykładzie oprowadzał nas p. prezydent po gmachu Miejskiej Rady Szkolnej i wręczył każdemu uczestnikowi piękny album widoków Wiednia z własnoręcznie podpisaną dedykacją.

Chciałbym jeszcze wspomnieć o ciekawym zbiorze materjału poglądowego do nauki geografji. Widzieliśmy m. i. szafę japońską t. zn. oszkloną szafę, zawierającą przedmioty japońskie: rysunki, lalki itd., przesłane przez dzieci japońskie, którym w zamian dzieci wiedeńskie przesłały podobne okazy. Ciekawe były też lalki, uszyte i ubrane przez dzieci wiedeńskie na wzór japońskich.

Po południu drugiego dnia pobytu zwiedzaliśmy centralną szkolną klinikę dentystyczną, stację przyjęć i przekazywania dzieci, osiedla mieszkaniowe Sandleitensiedlung i ochronkę dzieci na Wilhelminenberg, oczywiście autobusami.

Do centralnej kliniki dentystycznej przychodzi nauczyciel dwa razy do roku z dziećmi rodziców niezamożnych celem zbadania uzębienia dzieci przez lekarzy-dentystów (techników kliniki nie zatrudniają) a kilka dni później przybywają dzieci ponownie z rodzicami, którym się wskaże, jakie zabiegi dentystyczne są konieczne.

Opieka dentystyczna jest bezpłatna dla dzieci niezamożnych. Rodzice, którzy mają opiekę lekarską zapewnioną przez kasy chorych, nie mogą korzystać z szkolnych klinik dentystycznych. Obecnie jest w Wiedniu czynnych 12 klinik, w najbliższym czasie otwiera się jeszcze dwie.

Do stacji przyjęć dzieci (Kinderübernahmsstelle) skierowuje się dzieci rodziców niemoralnych, względnie takich, którzy ze względu na materjalne warunki nie mogą zatrzymać swych dzieci. Przyjmuje się dzieci od 6—14 roku na okres zwykle trzytygodniowy. W tym czasie obserwuje się dzieci pod względem zdrowotnym, intelektualnym i moralnym, by stwierdzić, czy nadają się do wychowania prywatnego (w rodzinach obcych) czy do publicznego ewentl. w jakim zakładzie. Obecnie znajduje się około 8000 dziatwy w opiece miejskiej. W stacji przyjęć jest miejsce na 200 dzieci, także dla kilku matek.

W osiedlu mieszkaniowem „Sandleitensiedlung" z 1600 mieszkaniami zwrócono nam szczególnie uwagę na obszerną salę z sceną teatralną i urządzeniami kinematograficznemi, dalej na wypożyczalnię książek i czytelnię.

Ochronka dziecięca „Wilhelminenberg" mieści się w dawniejszym pałacu książęcym. Utrzymana jest nadzwyczaj czysto. Po usunięciu zbędnego umeblowania nic nia zmieniono. Dzieci chodzą po parkietowej podłodze i bawią się w salach — dawniejszych salonach — gdzie na ścianach pozostawiono piękne lustra wielkich rozmiarów. Dzieci mają się czuć, jakby były na wakacjach u ludzi zamożnych, kulturalnych. Zwykle przebywają w tej ochronce miesiąc, by później wrócić do rodziców, do wychowania prywatnego, lub do innych zakładów. Wychodząc z tej ochronki, mają dzieci często moralnie zaniedbane, pochodzące z najuboższych warstw, zabrać ze sobą pewien zasób zdobyczy kulturalnych: zamiłowanie czystości, porządku, poszanowania wspólnej własności itp. Charakterystyczny jest napis w hallu: „Wer Kindern Paläste baut, reisst Kerkermauern nieder".

Wieczór spędziliśmy w Piwnicy Ratuszowej przy wspólnej pogawędce z kolegami wiedeńskimi, a państwo Runge, ulegając naszym prośbom, zaprowadzili nas wkońcu na godzinkę do wytwornego lokalu na dancing.

Trzeciego dnia — jak w poprzednich — śniadanie o godz. 7, a pół godziny później odjazd do szkoły, tym razem do jednej z niedawno ukończonych, mianowicie do drugiej centralnej szkoły dokształcającej przy Hütteldorferstrasse. Ponieważ nauki nie było (wakacje semestralne) mogliśmy tylko zwiedzić urządzenie szkoły, co jednakże — nawiasem zaznaczam — zajęło około trzech godzin czasu. O szkolnictwie dokształcającem wspomnę w artykule późniejszym przy omawianiu całego systemu szkolnego.

W południe odbył się w sali Miejskiej Rady Szkolnej odczyt p. radcy rządu Steiskala na temat „Szkoły podstawowej" i łącznie z tem dyskusja o naszych spostrzeżeniach. Jeden z uczestników wycieczki, władający dobrze językiem niemieckim, prowadził dyskusję i tłumaczył, o ile potrzeba, to pytania, zgłoszone przez kolegów, to odpowiedzi, udzielone przez p. Steiskala.

Po załatwieniu, że tak powiem, części pedagogicznej naszej wycieczki, przystąpiono do krajoznawczej. Na popołudnie był wynaczony wyjazd do Leopoldsberg, Kahlenberg itd. Ale trudności komunikacyjne, spowodowane zaspami śnieżnemi, stały na przeszkodzie. Urządzono więc przechadzkę po mieście pieszo, przewidzianą w programie na niedzielę przed południem. Tu był znakomitym przewodnikiem p. Hölzel, dyrektor szkoły głównej.

Wieczór spędziliśmy w teatrze w dwóch grupach w „Strausstheater" i „Theater an der Wien".

Niedzielę poświęciliśmy już w zupełności zwiedzaniu miasta i muzeum historji sztuki przed południem a zamku w Schönbrunn i palmiarni po południu. Po kolacji — by dopełnić całość — przechadzka do bliskiego Prateru, ulubionego przez wiedeńczyków miejsca rozrywek.

O godz. $10^1/_4$ załadowanie bagażu do auta i — za ostatni bilet tramwajowy — odjazd do dworca. Około północy opuściliśmy Wiedeń. Część wycieczki odłączyła się w Dziedzicach, by podążyć w kierunku na Katowice, pozostała odjechała do Krakowa.

Dla informacji podaję, że ogólny koszt wycieczki wynosił zł 205,—. W kwocie tej mieścił się całkowity koszt, więc paszportu ulgowego, wizy, podróży koleją od Krakowa względnie Dziedzic do Wiednia i zpowrotem, hotelu, śniadań, obiadów, kolacyj, wstępu do muzeum i zamku, przejazdów autobusami, 11 biletów tramwajowych itd.

Jak z sprawozdania wynika, dała nam wycieczka dużo pięknych wrażeń i podniet dla pracy pedagogicznej. Czas — niestety tak krótki — spędziliśmy w przyjemnym, wprost serdecznym nastroju, bez trosk i przykrych niespodzianek, dzięki doskonałemu przygotowaniu wycieczki i niestrudzonym staraniom organizatorów pp. Korzeniowskiego i Wójcickiego.

Serdeczną wdzięczność naszą łączymy z życzeniami pomyślności w urządzeniu następnej wycieczki pedagogiczno-krajoznawczej. A dokąd nas panowie teraz zaprowadzą?

Poznań. Leonard Borkowski.

WYCINKI.

Oswajanie ze zwierzętami.

W metodach pedagogicznych, stosowanych lub proponowanych w ostatnich latach, spotyka się nieraz objawy bardzo bujnej indywidualności, budzące poważne wątpliwości i zastrzeżenia.

Jak dalece rozwija się wybujała pomysłowość w podobnych kierunkach, niechaj świadczą przykłady dotyczące ochron, prowadzonych przez jedną ze starych i znanych instytucyj opiekuńczych.

Nowa kierowniczka umieściła w programach nauczania zalecenie, aby dzieci oswajać ze zwierzętami.

Pomysł bardzo piękny. Dziecko powinno wiedzieć jaką rolę odgrywa pies, koń, krowa, baran, koza czy też niechlujna świnia. Dobrze jest pouczyć dzieci, że nie należy głaskać psa obcego, gdyż zdarza się, że pies grzeczny i uprzejmy dla swoich, lubi gryźć osoby mu osobiście nieznane. Powinny dzieci wiedzieć, że nie należy dręczyć zwierząt i nie trzeba zbliżać się bez opieki do konia, gdyż bywa, że koń z tyłu kopie, z przodu zaś chwyta zębami.

Pole do pracy jest tu zatem wdzięczne i pożyteczne. Dzieci w ochronach (do lat 7) mogą z pogadanek, umiejętnie prowadzonych, dużo dobrego osiągnąć.

Kierowniczka jednak pojęła owo zadanie, „oswojenie dzieci ze zwierzętami“, w sposób niezwykle nowy i oryginalny.

Oto przed pewnym czasem poleciła dzieciom, aby każde przyniosło z domu w pudełeczku żywego karalucha. Szło zapewne o to, jeżeli wniknąć w głębię zamierzenia, aby dzieci oswoiły się ze „zwierzęciem“ tak dobrze zadomowionem, jak karaluch. Mogło to również wyrabiać odwagę i bohaterstwo w dzieciach. Niejedno z nich boi się karaluchów. Otóż niechybnie szło o pouczenie praktyczne, że karaluch nie gryzie i nie kopie.

Trudność polegała na tem, że są w Warszawie mieszkania, w których, niestety, niema karaluchów. Źli ludzie nie dopuścili do ich zadomowienia, albo zadomowione — wytępili.

Szczęśliwie się jednak stało, że owe karaluchy nie są rzadkością. Dzięki temu dzieci z mieszkań, pozbawionych tych miłych, ruchliwych stworzeń, udawały

się na połów do domów zaprzyjaźnionych, w których hodowane są karaluchy. Dzięki temu dzieci mogły dostarczyć karaluchów. Nie wiemy, jaki był los tych stworzeń, czy je polecono odnieść tam, gdzie są meldowane, czy też puszczono je wolno w ochronach, aby w przyszłości mieć ułatwienia naukowe na miejscu.

Trudniejsze zadanie wysunięto w nowym programie: oto każde dziecko ma przynieść żywą pluskwę, pchłę i wesz. Są to nieszczęśliwe stworzenia dobrze znane, i opieka ochroniarska nie przypuszczała, że mogą być pewne trudności w chwytaniu tych żyjątek.

Pluskwa? Dobrze. Niewszędzie, ale są. Ostatecznie można je łowić w domach znajomych. Zdarzają się w niektórych hotelach. Schwytanie pluskwy trudności nie przedstawia.

Gorzej jest z pchłą. Pchła, jak wiadomy, skacze. Zdusić ją można. W dawnej Polsce według kronikarzy stanowiło nawet miłą rozrywkę zabijanie pcheł i wszy małym młoteczkiem drewnianym, *ad hoc* skonstruowanym. Schwytanie żywej, zdrowej pchły i przyniesienie jej do ochrony nie jest zadaniem łatwem.

Jeszcze gorzej z wszami. Stworzenie to jest coprawda hodowane dość starannie, jednak wypowiedziano im wojnę wobec zasadniczych podejrzeń, iż wszy roznoszą tyfus i inne choroby zakaźne. Istnieją nawet przepisy co do dezynfekcji w razach koniecznych.

Jeśli więc dziecko nie znajdzie wszy w domu rodzinnym, ani w zaprzyjaźnionych — co ma robić? Narazić się na naganę? Albo pójść tam, gdzie są chorzy na tyfus i poprosić o pozwolenie na wynalezienie wszy?

Stare metody pedagogiczne wskazują, że dziecko powinno wiedzieć, co to jest karaluch, wesz czy pluskwa. Naukę ułatwiono w ten sposób, że podczas objaśnień, pokazuje się dzieciom te stworzenia w ilustracji w znacznem powiększeniu.

Natomiast stare metody zalecały, aby wpajać w dzieci przekonanie, że należy tępić karaluchy czy pluskwy. Nie wymagać, by je hodować i żywych w celach pedagogicznych dostarczać do ochron.

Odtąd może się też zdarzyć, że jeśli rodzice zechcą tępić karaluchy lub pluskwy domowe, dziecko może zaprotestować, bo przecież może wyjść polecenie, aby insekty te były dostarczone do ochrony.

(Kurjer Warszawski.) J. Czempiński.

Dzieci wychodźtwa winny poznać ducha polskiego.

Podczas pobytu w roku ub. w Polsce zwiedzili pedagogowie angielscy m. i. gimnazjum w Kartuzach. Grono profesorów i uczniów ofiarowało wówczas wiele pamiątek dla uczniów angielskich, oraz fotografje pracy w ogrodzie szkolnym.

Obecnie nauczyciele szkoły angielskiej w Londynie wykorzystali ową fotografję, jako temat dla zadania w jednej z klas. Zadanie to przesłano do gimnazjum w Kartuzach. W wypracowaniu tem wyczytać można entuzjazm dzieci angielskich dla warunków, wśród jakich uczą się i pracują dzieci polskie.

Wypracowanie jest następującej treści:

„Na fotografji widzę, że pracujecie wśród pól; jezioro w tyle i drzewa wyglądają bardzo ładnie. Miss Kammer, nasza kierowniczka, przywiozła nam z Polski dużo bardzo pięknych rzeczy i opowiadała nam wiele o was i polskim kraju. Najbardziej podobał się mi sposób waszego ubierania się (stroje ludowe) i ładne wasze rysunki, które wykonywujecie cudownie."

Uczniowie gimnazjum w Kartuzach dla podtrzymania nawiązanego kontaktu wysłali swoim kolegom angielskim ładne niespodzianki z wyrobów miejscowych. Przez kontakt ten dzieci zagraniczne nauczą się cenić wytężoną pracę polskiej dziatwy szkolnej.

Nawiązując do powyższego faktu, „Wiadomości Codzienne", wychodzące w Cleveland, Ohio piszą:

„Gdyśmy przeczytali tę wiadomość, przyszło nam na myśl, że tak jak dzieci angielskie wyniosły bardzo dodatnie wrażenie z Polski, tak i dzieci nasze tu w Ameryce zrodzone mogłyby wynieść jak najlepsze wrażenie z Polski, gdyby je można było tak gremjalnie chociażby na parę tygodni zawieźć do Polski i pokazać im, czem Polska jest, jak ona wygląda itd.

Wszystkich dzieci tu zrodzonych z polskich rodziców nie można niestety przewieźć do Polski, gdyż bardzo wielka liczba rodziców niema funduszów na taką wysyłkę, ale jednak są wśród wychodźtwa dziesiątki tysięcy rodzin, które mogłyby sobie pozwolić na wysłanie dzieci do Polski chociażby na parę miesięcy i te rodziny powinny to uczynić.

W roku bieżącym będzie Wystawa w Poznaniu. Dziesiątki tysięcy rodaków wyjedzie zobaczyć tę Wystawę. Kto tylko może jechać, niech jedzie i niech zabiera z sobą dzieci, a szczególnie starsze dzieci, podrastającą lub dorosłą młodzież.

Kto zaś nie jest w stanie sam jechać, czy to z braku pieniędzy, czy też z powodu interesów, które nie pozwalają mu na dłuższy czas oderwać się od zajęcia, niech pośle do Poznania swe dzieci. O ile nam wiadomo, gotują się dwie wycieczki młodzieży. Jedną urządza Związek Narodowy Polski, łącznie przy swoich wycieczkach, a druga organizowana jest w New Yorku."

(Głos Prawdy.)

RÓŻNE WIADOMOŚCI.

O NAUCZYCIELI DLA SZKÓŁ POLSKICH W NIEMCZECH. Związek Polskich Towarzystw Szkolnych w Niemczech ogłasza następujący komunikat: Do polskich szkół prywatnych w Niemczech, które mniejszość polska z początkiem przyszłego roku szkolnego (1 kwietnia 1929), według nowego rozporządzenia ministra oświaty będzie mogła zakładać, poszukuje się nauczycieli również z patentem polskim, obywatelstwa polskiego. Nauczyciele szkoły polskiej, którzy mają zamiar pracować w naszych szkołach prywatnych, winni przesłać do niżej podpisanego Związku wnioski. Do wniosków prosimy załączyć: 1) życiorys, 2) dyplom nauczycielski, 3) świadectwo inspektora szkolnego, 4) świadectwo moralności (policyjne), 5) zezwolenie władzy kościelnej na udzielanie nauki religji. Pobory według pragmatyki nauczycieli pruskich, względnie wedle specjalnej umowy.

Wnioski prosimy kierować najpóźniej do dnia 1 marca br. pod adresem: Jan Baczewski, Berlin, Charlottenburg IV, Schlüterstr, 57-V.

PORADNIK BIBLJOGRAFICZNY.

JĘZYK POLSKI.

CZYTANKI, WYPISY, ELEMENTARZE.

J. Balicki i St. Maykowski: *Kraj lat dziecinnych.* Pierwszy rok nauki języka polskiego w szkołach średnich ogólnokształcących. Wydawnictwo Zakładu Narodowego im. Ossolińskich. 1926. 8⁰. Str. 384.

R. Brzezińska: *Pierwsze czytanki* z rysunkami. Wydanie XXI. Nasza Księgarnia — Warszawa 1925. 8⁰. Str. 138 + 3 nlb.

R. Brzezińska: *Czytanki drugie* z rysunkami. Dla dzieci. Wydanie XII. Nasza Księgarnia — Warszawa 1926. 8⁰. Str. 196 + 4.

J. Chrząszczewska i J. Porazińska: *Mój elementarz.* Wydanie II. Bibljoteka Polska — Warszawa 1926. 8⁰.

J. Chudzikowski: *Elementarz.* Rysunki wykonała J. Chudzikowska. Księgarnia Naukowa — Lwów 1922. 8⁰. Str. 112.

A. Czerwińska i W. Weychert-Szymanowska: *Zbliska i zdaleka.* Część II. Czytanki historyczne i literackie. Wydanie IV przerobione. Nasza Księgarnia — Warszawa 1926. 8⁰. Str. 257 + IV nlb.

M. Falski: *Elementarz powiastkowy* dla dzieci z obrazkami K. Mackiewicza. Wydanie XI. Ks. Atl. Lwów 1925. 8⁰.

M. Falski: *Pierwsza czytanka dla dzieci* z obrazkami K. Mackiewicza. Wydanie szóste. Ks. Atl. Lwów 1926. 8⁰. Str. 158.

H. Galle: *Wypisy polskie* na klasę I. Wydanie XI poprawione i uzupełnione zgodnie z programem Min. W. R. i O. P. z 34 ilustracjami. Wydawnictwo M. Arcta — Warszawa 1923. 8⁰. Str. 264.

H. Galle: *Wypisy polskie* na klasę II. Wydanie IX przejrzane i poprawione zgodnie z programem Min. W. R. i O. P. Wydawnictwo M. Arcta — Warszawa 1923. 8⁰. Str. 325 + 3 nlb

H. Galle: *Wypisy polskie* na klasę podwstępną. Wydanie VI, przejrzane i poprawione z 60 rysunkumi A. Gawińskiego. Wydawnictwo M. Arcta — Warszawa 1923. 8⁰. Str. 224.

H. Galle: *Wypisy polskie* na klasę wstępną. Wydanie XII bez zmiany, przejrzane i poprawione zgodnie z programem Min. W. R. i O. P. z 42 ilustracjami. Wydawnictwo M. Arcta — Warszawa 1923. 8⁰. Str. 264.

H. Galle: *Wypisy polskie* na klasę IV wraz z ćwiczeniami i rozbiorami stylistycznemi. Wydanie nowe, ułożone zgodnie z programem Min. W. R. i O. P. Wydawnictwo M. Arcta — Warszawa 1922. 8⁰. Str. 299.

H. Galle: *Wypisy polskie* na klasę V, ułożone zgodnie z programem Min. W. R. i O. P. Wydawnictwo M. Arcta — Warszawa 1922. 8⁰. Str. 287.

H. Galle i H. Radwanowa: *Nasza książka.* Wypisy i ćwiczenia dla klasy II szkół powszechnych. Wydanie III bez zmiany z 40 rysunkami. Wydawnictwo M. Arcta — Warszawa 1924. 8⁰. Str. VIII + 222.

H. Galle i H. Radwanowa: *Nasza książka.* Wypisy i ćwiczenia dla klasy III szkół powszechnych. Wydanie II bez zmiany z 38 rysunkami. Wydawnictwo M. Arcta — Warszawa 1923. 8⁰. Str. VIII + 324.

H. Galle i H. Radwanowa: *Nasza książka.* Wypisy i ćwiczenia dla klasy IV szkół powszechnych. Wydanie III, przejrzane i poprawione z 40 rysunkami. Wydawnictwo M. Arcta — Warszawa 1927. 8. Str. VIII + 296.

H. Galle i H. Radwanowa: *Nasza książka.* Wypisy i ćwiczenia dla klasy V szkół powszechnych. Wydanie II, przejrzane i poprawione z 35 rysunkami. Wydawnictwo M. Arcta — Warszawa 1927. 8⁰. Str. VIII + 320.

K. Grodecka: *Elementarz kartkowy* dla dorosłych. Wydanie II. Rysunki wykonała H. Tarnowska. Wydawnictwo M. Arcta — Warszawa 1923. 8⁰.

K. Grodecka: *Ze wsi do stolicy.* Czytania dla dorosłych i młodzieży na kursach dokształcających. Książka I. Wydawnictwo M. Arcta — Warszawa 1923. 8⁰. Str. 84.

B. Ikert: *Oj dana.* Pierwsza książka do czytania dla oddziału I szkół powszechnych, ilustrowała D. Mukułowska. Nakład Spółki Pedagogicznej — Poznań 1926. 8⁰. Str. IV + 90.

S. Karpowicz: *Nasz świat* pierwsza książka do czytania w domu i szkole. Wydanie XI. Wydawnictwo M. Arcta — Warszawa 1922. 8⁰. Str. 196.

S. Karpowicz: *Nasz świat* druga książka do czytania w domu i szkole. Wydanie VII, uzupełnione z 36 rysunkami. Wydawnictwo M. Arcta — Warszawa 1922. 8⁰. Str. 240.

S. Karpowicz: *Nasz świat* trzecia książka do czytania w domu i szkole. Wydanie V. Wydawnictwo M. Arcta — Warszawa 1922. 8⁰. Str. 308.

A. Mazanowski: *Wypisy polskie* na VII klasę gimnazjalną. Wydanie drugie opracował M. Mazanowski, ilustrowała A. Ostrowska. Księgarnia J. Czerneckiego — Warszawa 1923. 8. Str. 443.

A. Mikulski: *W naszej szkole.* Czytanki polskie dla II oddziału szkoły powszechnej, ilustrował St. Wójcik. Wydawnictwo Zakładu Narodowego im. Ossolińskich — Lwów 1925. 8⁰. Str. 168.

A. Mikulski: *W naszej szkole.* Czytanki polskie dla III oddziału szkoły powszechnej. Ilustrował St. Wójcik, tablice według obrazów J. Matejki i J. Styki, melodie F. Koniora, K. Kurpińskiego, ks. Siedleckiego i ludowe. Wydawnictwo Zakładu Narodowego im. Ossolińskich — Lwów 1927. 8⁰. Str. 168

A. Mikulski: *Polska książka* dla klasy V szkół powszechnych. Ilustracje wykonał St Wójcik. Wydawnictwo Zakładu Narodowego im. Ossolińskich — Lwów 1922. 8⁰. Str. 230.

A. Mikulski: *Polska książka* dla klasy VII szkół powszechnych. Ilustracje wykonał St. Wójcik. Tablice według obrazów J. Matejki. Wydanie II. Wydawnictwo Zakładu Narodowego im. Ossolińskich — Lwów 1926. 8⁰. Str. 212.

Pfauówna i Rossowski: *Pierwsze czytania* dla szkół powszechnych. Część druga dla oddziału trzeciego Ilustracje W. Korzeniowskiej, R. Mękickiego i M. Wiszniekiego. Muzyka St. Niewiadomskiego. Nakład K. Jakubowskiego — Lwów. 8⁰. Str. VII + 181.

J. Poprawski: *Książka do czytania.* Część II. Wydanie IV. Nakład Spółki Pedagogicznej — Poznań 1923. 8⁰. Str. 160.

J. Poprawski: *Książka do czytania.* Część I. Wydanie V przejrzane i poprawione. Nakład Spółki Pedagogicznej — Poznań 1923. 8⁰. Str. 208.

Próchnicki-Baranowski: *Polska książka do czytania* dla V klasy szkół powszechnych. Wydanie IX z 75 ilustracjami opracowały i dostosowały do programów ministerjalnych M. Magdówna i J. Zajączkowska. Księgarnia Naukowa — Lwów 1924. 8⁰. Str. VIII + 294.

Próchnicki-Baranowski: *Polska książka do czytania* dla VI klasy szkół powszechnych. Wydanie IX z 57 ilustracjami opracowały i dostosowały do programów ministerjalnych M. Magdówna i J. Zajączkowska. Księgarnia Naukowa — Lwów 1924. 8⁰. Str. VIII + 344.

Próchnicki-Baranowski: *Polska książka do czytania* dla VII klasy szkół powszechnych. Wydanie IX z 48 ilustracjami, opracowały i dostosowały do programów ministerjalnych M. Magdówna i J. Zajączkowska. Księgarnia Naukowa — Lwów 1924. 8⁰. Str VIII + 376

M. Reiter: *Czytania polskie.* Tom I z 49 rysunkami Z. Ćwiklińskiego i Z. Wierciaka, z dwiema tablicami barwnemi M. Olszewskiego oraz z trzema rysunkami Matejki i Grottgera na osobnych tablicach. Wydanie siódme. Nakład K. Jakubowskiego — Lwów 1922. 8⁰. Str. 223.

M. Reiter: *Czytania polskie* Tom II z 88 rysunkami: W. Jarockiego, J. Kossaka, M. Olszewskiego i W. Rossowskiego, z rysunkiem A. Grottgera na osobnej tablicy i z trzema tablicami barwnemi St. Batowskiego i M. Olszewskiego. Wydanie szóste. Nakład K. Jakubowskiego — Lwów 1922. 8⁰. Str. 264.

M. Reiter: *Czytania polskie.* Tom III z 54 rysunkami: M. Olszewskiego, 5 rysunkami K. Korzeniowskiej i mapką w tekście oraz z dwiema tablicami czarnemi i jedną barwną, przedstawiającemi: Obraz H. Siemiradzkiego, rzeźbę W. Stwosza i obraz W. Szymanowskiego. Wydanie piąte. Nakład K. Jakubowskiego — Lwów 1922. 8⁰. Str. 248.

St. Sempołowska i J. Unszlicht-Bernsteinowa: *Pierwszy zbiorek* powiastek, opowiadań, wierszyków i ćwiczeń dla dzieci od lat 7 do 9. Wydanie X poprawione. Wydawnictwo M. Arcta — Warszawa 1922. 8⁰. Str. 260.

St. Sempołowska i J. Unszlicht-Bernsteinowa: *Drugi zbiorek* powiastek, opowiadań, wierszyków i ćwiczeń dla dzieci od lat 9 do 11 Wydanie VII poprawione. Wydawnictwo M. Arcta — Warszawa 1922. 8⁰. Str. 296 + IV.

A. Stala: *Nasza pierwsza książka.* Część I na klasę II szkół powszechnych. Wydanie II poprawione i uzupełnione. Nasza Księgarnia — Warszawa 1923. 8⁰ Str. 144 + V nlb.

A. Stala: *Nasza druga książka* na klasę III szkół powszechnych. Wydanie III. Nasza Księgarnia — Warszawa 1920 8⁰. Str. 208 + V nlb.

A. Stala: *Nasza trzecia książka* na klasę IV szkół powszechnych. Nasza Księgarnia — Warszawa 1924. 8⁰. Str 196 + IV nlb.

A. Stala: *Nasza druga książka* Część II na klasę III szkół powszechnych. Nasza Księgarnia — Warszawa. 8⁰. Str 223 + IV.

St. Tync i J. Gołąbek: *Czytanki polskie* dla IV oddziału szkoły powszechnej. 57 ilustracyj i 2 tablice. Ks.-Atl. — Lwów 1928. 8⁰. Str. VII + 184.

St. Tync i J. Gołąbek: *Czytanki polskie* na klasę I gimnazjum. 60 ilustracyj i 2 tablice barwne. Ks. Atl. — Lwów 1927. 8⁰. Str VIII + 198 Zł

K. Wojciechowski: *Wypisy polskie* dla szkół średnich. Tom V (na klasę V) wypisów F. Próchnickiego i K Wojciechowskiego tomu V, wydanie nowe. Książnica Polska — Lwów 1922. 8⁰. Str. 273.

K. Wóycicki: *Życie polskie.* Wypisy na klasę IV szkoły średniej. Z reprodukcjami obrazów A. Grottgera, J. Kossaka, J Matejki i ilustracjami M. Bukowskiej. Gebethner i Wolff — Warszawa. 8⁰. Str. 344.

W. Żarecki: *Czytanki szkolne* w zakresie elementarnym. Część I dozwolona przez Min. W. R i O. P. jako podręcznik w oddziale II i III siedmioklasowych szkół powszechnych. Wydanie czwarte. Księgarnia L. Fiszera — Łódź 1923. 8⁰. Str. V + 256.

W. Żarecki: *Czytanki szkolne* w zakresie elementarnym. Część II dozwolona przez Min. W. R. i O. P. jako podręcznik w oddziale IV i V siedmioklasowych szkół powszechnych. Wydanie czwarte. Księgarnia L. Fiszera — Łódź 1923. 8⁰. Str. IV + 288.

W. Żarecki: *Czytanki szkolne* w zakresie elementarnym. Część III. Wydanie nowe, pisownia ustalona. Zgodnie z programem Min. W. R. i O. P. dla oddziałów VI i VII siedmioklasowych szkół powszechnych a także dla kursów dokształcających. Księgarnia L. Fiszera — Łódź 1922. 8⁰. Str. IV+528.

PRZEGLĄD CZASOPISM.

MIESIĘCZNIK PEDAGOGICZNY. Pismo poświęcone sprawom szkoły powszechnej. Organ Związkowego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych w województwie śląskiem. Redakcja: Cieszyn, ul. Świeżego 7.

Nr. 1 (Styczeń 1929) Rok XXXVIII. Treść: Inż. Wyrzykowski Przysposobienie rolnicze młodzieży wiejskiej. — J. Szuścik: Opieka społeczna miasta Wiednia. — T. Skrzypek: O kulistości ziemi. Lekcja praktyczna. — M.: Nazwy geograficzne związane z Polską. — Rozporządzenie o kwalifikacjach nauczycielskich. — Okręgowa wystawa szkolna w Katowicach. — Kronika bieżąca. — Z Czechosłowacji. — Piśmiennictwo. — Recenzje — Konkursy — Książki nadesłane.

NAUCZYCIEL GŁUCHONIEMYCH I NIEWIDOMYCH. Organ Stowarzyszenia Nauczycieli Szkół dla Głuchoniemych i Niewidomych w Polsce wychodzi co dwa miesiące oprócz lipca, sierpnia. Redakcja: Warszawa, plac Trzech Krzyży 4/6.

Nr. 1 (Styczeń 1929.) Rok VI. Treść: A. Manczarski: Rys historyczny Instytutu Głuchoniemych i Ociemniałych w Warszawie od roku 1817 do 1917. — J. Pawłowczak: O przedszkolach dla głuchoniemych. — E. Pieprzyk: O szkołę dokształcającą dla głuchoniemych. — Oceny i sprawozdania. — Kronika zagraniczna.

PEDAGOGJUM. Miesięcznik poświęcony sprawom seminarjów nauczycielskich, preparand oraz kształceniu nauczycieli. Organ Zarządu Głównego Sekcji Seminarjów Nauczycielskich T. N. S. W. Redakcja: Kraków, ul. Straszewskiego 22.

Nr. 1. (Styczeń 1929.) Rok V. Treść: Piąty rok. — Aem: Z problemów dydaktycznych. — Pod znakiem reform. — Pożyteczna nowość. — Komunizm i bolszewizm w szkole. — Echa. — Nowe książki. — Z żałobnej karty. — Wiadomości bieżące.

POKŁOSIE SZKOLNE. Miesięcznik poświęcony szkolnictwu powszechnemu. Organ nauczycielskich konferencyj rejonowych na Mazowszu Płockiem. Redakcja: Płock, plac Kanoniczny 4.

Zeszyt 5. (Styczeń 1929.) Rok II. Treść: prof. Piasek: O krzewieniu kultury muzycznej. — M. Themerson: Trzydziestolecie martyrologji lekarza szkolnego. — P. Berestecki: Rola nauczania historji w pracy wychowawczej szkoły powszechnej. — Zasób materjału ćwiczebnego dla dziatwy 8 do 10 lat wieku fizjologicznego według notatek z wykładów ppułkownika W. Sikorskiego. — Kronika. — Rozkład materjału naukowego. — Przegląd nadesłanych czasopism.

WIADOMOŚCI GEOGRAFICZNE. Miesięcznik poświęcony przeglądowi spraw geograficznych w Polsce i zagranicą. Redakcja: Kraków, Grodzka 64.

Wydawca i Redaktor odpow.: Leonard Borkowski. Czcionkami Drukarni Pedagogicznej w Poznaniu.